Nr. 244. We Lwowie — Wtorek 3 Września 1901. Rok XLI.

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

PRZEDPŁATA NA „GAZETĘ NARODOWĄ“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej“ ul. Kopernika 7; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 88 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mess) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6-8—Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, II. Praterstras. 88; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. w Warszawie: Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu.

Lwów 2 września.

Powtórzone przez nas doniesienie *Gaz. kościelnej*, jakoby archidyecezya lwowska rz.-kat. miała zostać w najbliższym czasie podzieloną na dwie, w przyszłości na trzy odrębne dyecezye, jest — jak się dowiadujemy — wielce przedwczesna. O podziale jej na dwie dyecezye, a mianowicie o utworzeniu biskupstwa w Tarnopolu, myślano jeszcze przed nominacyą ks. Bilczewskiego arcybiskupem lwowskim, który nawet zapatrywanie to gorąco popierał. Zachodzi atoli w sprawie tej tyle trudności formalnej natury, że nie można przypuszczać, aby i przy najżyczliwszem usposobieniu czynników kompetentnych prędzej mogła być załatwioną, aniżeli za lat kilka.

* * *

W Królestwie polskiem — jak z Warszawy z wielu stron donoszą — krążą od pewnego już czasu pogłoski wojenne, powstałe skutkiem tego, że rosyjskie wojska tam załogujące postawione zostały na stopie wojennej. Magazyny wojskowe zostały jak w przededniu wojny, napełnione, a ciągle jeszcze gromadzone są olbrzymie zapasy siana i słomy dla kawaleryi i artyleryi. Wszystkie te przygotowania zaniepokoiły ludność i alarmujące pogłoski przybrały tak zatrważające rozmiary, iż nawet rządowi rosyjskiemu, nie mającemu zwyczaju liczenia się z opinią publiczną, jest to nie na rękę do pewnego stopnia, że szef generalnej intendantury warszawskiego okręgu wojennego informował *proprio motu* kilku redaktorów, że wiadomości o postawieniu magazynów wojskowych na stopie wojennej są przesadzone. Wszystko jednak wskazuje, że Rosya czyni wielkie przygotowania wojskowe na obu frontach, nad ujściem Dunaju i nad Wisłą, rozwinąwszy równocześnie olbrzymią propagandę panslawistyczną na półwyspie bałkańskim i pewną propagandę russofilską w Poznańskiem.

* * *

Zupełnie niespodziewanie zapowiedziane zostało przybycie króla rumuńskiego do Wiednia. Przyjazd ten ma stać w związku z obecnemi wypadkami na półwyspie bałkańskim.

Większa własność

w stosunku do dobrobytu kraju.

Lwów, 2 września.

VI.

Jeden przykład wystarczy do poparcia twierdzeń. Jak nadmieniliśmy w r. 1898 krajowe biuro melioracyjne dokonało drenowania na 4.500 morgach, co ze względu na stosunkowo szczupłe siły tego biura jest tak wielkim wynikiem, że trudno przypuszczać, aby działalność jego w tym kierunku w latach następnych się zwiększyła. Tymczasem w Galicyi co najmniej 2 miliony morgów wymaga jeszcze drenowania, a gdyby biuro melioracyjne drenowało rocznie 5000 morgów, zdrenowanie owych 2 milionów morgów wymagałoby 400 lat.

Przemiana tedy naszych gospodarstw rolniczych z ekstenzywnego na intenzywne, własnemi siłami właścicieli uskutecznić się nie da, — jedyna do tego droga, to współdziałanie ogółu przy zorganizowanej pomocy kraju.

Myśl takiego przedsiębiorstwa, wymagającego olbrzymiej pracy, zorganizowania pomocy wiedzy fachowej i zgromadzenia odpowiednich środków pieniężnych, natrafi na szereg zarzutów. Przedewszystkiem podniesie się głos, że w innych krajach przykładu takiej akcyi nie ma.

Na to odpowiedź jest łatwiejszą jakby się zdawało.

Żaden kraj nie znajduje się w tak krytycznem położeniu ekonomicznem jak Galicya, wskutek czego środki zaradcze nie mogą być zwyczajne. Nadto skoro ludność rolnicza w Galicyi obejmuje 82% ludności ekonomicznie produkującej, nigdzie dobrobyt ogólny nie jest tak zależnym od rozwoju rolnictwa jak w naszym kraju. Dalej podnieść należy, że pomoc państwa, względnie kraju dla rozmaitych gałęzi produkcyi, a więc i dla rolnictwa jest dawno znaną i wykonywaną.

Działanie w tym kierunku rządów w krajach, w których troskliwe pielęgnowanie biurokratyzmu nie uważa się tak jak w Austryi za cel polityki państwowej, przybiera coraz szersze rozmiary i wnika coraz głębiej w szczegółowe potrzeby rolnictwa.

Coraz więcej rządy wykonują przedsiębiorstwa i niemi zarządzają w interesie dobra publicznego, jak tego dowodzi upaństwowienie kolei i budowa kanałów w Austryi, melioracye i inwestycye komisyi kolonizacyjnej w Prusiech itd. Jest to wynikiem nowych socyalno-politycznych zapatrywań, według których zadaniem państwa względnie rządu, jest nietylko utrzymanie bezpieczeństwa mienia życia i zdrowia wewnątrz, nietylko obrona państwa na zewnątrz, ale także utrzymanie dobrobytu obywateli i popieranie go środkami, na które ani jednostki ani nawet stowarzyszenia zdobyć się nie mogą.

Na poparcie tego twierdzenia przytoczymy mniej znaną działalność ministerstwa rolnictwa w Kanadzie, kraju amerykańskim pod berłem angielskiem.

Przedewszystkiem stara się to ministerstwo o podniesienie wiedzy i wykształcenia rolniczego ludności.

W tym celu służą zwoływane przez rząd zgromadzenia rolnicze, na ktorych specyaliści wygłaszają odczyty o poszczególnych kwestyach rolniczych. Oprócz tego na koszt swój każe rząd układać, drukować i bezpłatnie rozdzielać niezliczoną ilość rozpraw i sprawozdań, dotyczących produkcyi rolniczej.

Wszędzie w kraju na koszt rządu pozakładano farmy doświadczalne, w których co do produkcyi płodów rolniczych, obchodzenia się z niemi i ich zbycia, tudzież hodowli bydła, ciągle robione są przez ekspertów doświadczenia, a ich wyniki tak korzystne jak niekorzystne w rocznych sprawozdaniach się ogłasza. Według sporządzonej listy sprawozdania te rozseła się bezpłatnie około 60.000 farmerom w kraju.

Rząd popiera budowę chłodzarni dla masła i magazynów portowych, w których produkta aż do odpłynięcia okrętów pozostają, gwarantując odsetki od włożonych kapitałów. Rząd także postarał się w drodze układów z towarzystwami transportowemi o wentylacyę tych części okrętów, gdzie rolnicze płody się ładuje, przez sztuczny przeciąg i zimne powietrze.

Doświadczenia wykazały, że najlepsze zboże wydaje nie największe, ale to ziarno, które z najsilniejszych roślin jest wzięte. Dlatego rząd kanadyjski przeznacza rocznie 2000 funtów szter. (24 000 zł. wa.) na nagrody dla chłopców i dziewcząt, którzy kwestyę doboru ziarna najlepiej rozwiążą. Wyszukane przez siebie ziarno sieją oni na farmach swych rodziców, a dziecko które najlepszy osiągnie rezultat, otrzymuje pierwszą nagrodę. Dzieci z więcej jak 700 farm biorą udział w tem współzawodnictwie, które stanowi przedmiot rozpraw także dorosłych, co tak ważną zasadę doboru ziarna na zasiew lepiej popularyzuje, jak największa ilość uczonych traktatów.

Popieranie sadownictwa, mianowicie zaś hodowli jabłek, które znakomicie się w Kanadzie udają, tudzież wynajdywanie odpowiednich sposobów opakowania i transportu owoców jest przedmiotem nieustannych starań rządu.

Oczywiście brak nam miejsca, abyśmy mogli skreślić choć ważniejsze prace rządu kanadyjskiego, podjęte celem podniesienia rolnictwa, więc nadmienimy jeszcze, że niedawno przybył do Anglii, gdzie produkcya rolnicza Kanady ma swoje główne pole zbytu, kanadyjski minister rolnictwa Sidney Fisher z profesorem Robertsonem, naczelnikiem oddziału tegoż ministerstwa.

Panowie ci mają na celu zakupno znaczniejszej ilości bydła rasowego dla farm doświadczalnych, tudzież odwidzanie miast, które kupują rolnicze płody kanadyjskie, ażeby się poinformować u importerów i handlarzy detailicznych co do ich zapatrywań i życzeń, i w myśl ich naprowadzić zmiany w dotychczasowym handlu.

Skutki działania kanadyjskiego ministerswa rolnictwa w krótkim czasie się okazały. Gdy jeszcze w r. 1895 dostarczała Kanada tylko 7% środków żywności, jak: zboże, bydło, mięso, ser, masło, jaja, drób i jabłka, które w ogóle Anglia importuje, dowóz ten zwiększył się w r. 1897 na 10%, a w r. 1900 nawet na 16%.

Pomoc więc kraju w pokonaniu trudności, których praca jednostek a nawet stowarzyszeń usunąć nie zdoła, nie jest niczem nowem, a gdyby ona u nas większe jak gdzieindziej przybrała rozmiary, to przecież ślepe naśladownictwo tego, co się gdzie indziej dzieje, nie jest naszym obowiązkiem, który zmuszałby nas do tego, że zawsze za innemi narodami i krajami pozostalibyśmy w tyle, gdy przeciwnie wielokrotnie w zapatrywaniach naszych wyprzedziliśmy obcych, którzy nas naśladowali (np. ustawy przeciw lichwie i przeciw pijaństwu).

Zresztą i w kraju naszym mamy przykłady większej jak gdzie indziej pomocy zbiorowej.

Założenie banku krajowego, utworzenie funduszów rolniczego i przemysłowego, budowa kolei żelaznych, sprzedaż soli w własnym zarządzie kraju, subwencyonowanie rolniczych melioracyj na gruntach włościańskich, i rozlicznych towarzystw, teatrów, udzielanie zapomóg celem poparcia nauki, literatury i sztuki i t. d. są tego dowodem.

Działanie naszego biura melioracyjnego, udzielającego bezpłatnej pomocy technicznej, jest rozleglejsze i skuteczniejsze jak w każdym innym kraju koronnym. Także nowa ustawa o włościach rentowych ma stworzyć instytucyę, opartą na współdziałaniu i pomocy materyalnej kraju dla szerokich kół ludności włościańskiej. Nie zdołał jej przeprowadzić rząd w radzie państwa i nie podjął tej myśli żaden sejm innej prowincyi austryackiej.

Dr. Stanisław Bieliński.

Ruch wyborczy.

Centralny komitet przedwyborczy uchwalił w dalszym ciągu przyjąć do wiadomości następującą kandydaturę z gmin wiejskich, przedstawioną mu przez komitet powiatowy:

Ropczyce *JE. Adam Jędrzejowicz.*

Komitet centralny przedwyborczy:

Vogel sekretarz — *Lubomirski* prezes.

Posiedzenie pełnego centralnego komitetu wyborczego odbędzie się w piątek 6 bm. o godz. 4 popołudniu we Lwowie.

Z gmin wiejskich.

Przemyśl 1 września.

Wybór dr. Wład. Czaykowskiego uważać należy za zapewniony. Mimo agitacyi radykałów ruskich, do których przyłączyli się następnie i malkontenci polscy z p. Kosibą na czele — prawybory wypadły tak, że gdy p. Czaykowski może liczyć na 140 głosów, to przeciwnicy na 40 głosów.

Dobromil 1 września.

Prawybory skończone. Wedle obliczeń kandydat narodowy p. Paweł Tyszkowski otrzyma co najmniej $^4/_5$ głosów a prawdopodobnie więcej nawet. Prawybory przeprowadzono tak skrupulatnie, że przeciwnikom nie mogą dać i najmniejszego powodu do protestu. Ze strony ruskiej wysunięto kandydaturę ks. Sieleckiego z Wojtkowej.

Gwałty radykałów ruskich.

Horodenka 1 września.

Takiego wygolenia, jakiego doznał na własnym gruncie dr. Okuniewski, nikt się nie mógł nawet spodziewać. Ze strony rządu obecne wybory prowadzone są tak objektywnie, iż chyba tylko zawodowy katarynkarz może powtarzać pieśni o presyi rządowej. Natomiast tak rozwiniętego aparatu teroryzmu ruskiego, jaki był tym razem, chyba nikt przewidywać nie mógł. Księża i urzędnicy ruscy, zwłaszcza sądowi szli z sobą w zawody, jakby nagrodę dla zwycięscy stanowiła kanonia lub hofratostwo. Oto kilka próbek z agitacyi radykalnej tutejszej:

D. 12 sierpnia Sofronowi Gallowi z Raszkowa za to, że był na kursie tytoniowym, urządzonym przez wydział rady pow., wybito okna, krzycząc „za toto, że z Lachamy trymajesz“.

D. 18 sierpnia Nekota Wiszniowski, radykał, pobił Tokaryka, gospodarza z Horodenki tak, że mu nogę złamał.

Michał Osadczuk z Horodenki rozwalił Jurkowi Biłykowi bramę i rozwiózł stóg ze zbożem za to, że na listę polską głosował przy prawyborach.

23 sierpnia w Jasionowie wybito szyby Jonie Tauberowi za to, że głosował na listę przeciwną Okuniewskiemu i grożono, że go bić będą.

Szamie Bacherowie w Czerniatynie za głosowanie rozniesiono mur, okalający ogród, a wójtowi tamże grożono biciem.

Ks. Burnadz z Olejowej, nie daje tym, którzy na polską listę głosowali, ewangelii całować przy mszy, i wyklucza ich z bractwa. Robią to i inni duszpasterze, zabraniając również trzymania świec podczas nabożeństwa tym, którzy z radykałami nie idą.

W Czernelicy pobił Demian Szczygieł Ludwika Ogórka, również za głosowanie na listę nieradykalną.

D. 29 sierpnia zabito w Horodence Jurka Gamułę, bardzo porządnego gospodarza, który zawsze z Polakami głosował. Zabili go zwolennicy Okuniewskiego Jurko Kindraczuk i Fedko Kotyk, których też uwięziono.

To jest część gwałtów, bo trudno wszystkie zebrać. I jaki ich rezultat? Wybrano dwa razy tyle wyborców, zwolenników Theodorowicza, aniżeli Okuniewskiego, który widział się zmuszonym przenieść swoją kandydaturę na drohobyckie, gdzie również żadnych szans nie ma. Zdrowy rozum chłopski się budzi!

Swoją drogą wobec karnie zorganizowanej partyi ruskiej i nie przebierającej w środkach, świetne to zwycięstwo mógł odnieść jedynie marszałek Theodorowicz. Los włościan interesuje go stale, otacza ich też opieką iście ojcowską. Obiecuje bardzo mało — a czyni atoli dla ludu wiele. Okuniewskiemu w agitacyi stawiał mężnie czoło i lud uwierzyć musiał, że będzie on jego lepszym zastępcą, aniżeli ten, który mu wprawdzie schlebia, gdy jednak przyjdzie do czynnej pomocy — nic nie zrobi.

Zwolenników p. Theodorowicza wybrano na wyborców niemal dwa razy tyle, co p. Okuniewskiego i dziś niemal na pewne twierdzić można, iż okręg horodeński został uratowanym. P. Okuniewski czując to, postawił swoją kandydaturę także na pow. drohobycki, gdzie atoli również nie uda mu się pokonać p. Ochrymowicza.

Suchostaw 1 września.

Upraszam o zamieszczenie poniżej podanych faktów w łamach swego pisma, aby dać obraz, w jaki postępują księża ruscy z tymi, którzy nie idą ślepo za nimi, lecz kierują się własnym rozsądkiem. W niedzielę 25 sierpnia ks. Cyryl Łukasiewicz, proboszcz gr. kat. z Mszańca, rozdrażniony niepomyślnym dla radykałów ruskich wynikiem wyborów, nazywał w cerkwi podczas kazania gospodarzy miejscowych „chruniami“, porównując ich z wyborcami tarnowskiego powiatu, którzy, jak się wyraził, sprzedali radykałów za kiełbasę, którą nie tylko jedli, „ale ponesły szcze w sztanach do domu.“

Dnia 28 sierpnia ten sam ksiądz podczas nabożeństwa zwanego „wsenoczne“, wybierając się do Howiłowa na praźnik, odebrał z rąk jednego z najporządniejszych gospodarzy, stojącego przy ołtarzu świecę, mówiąc do niego wobec wszystkich ludzi „ty chruniu, won z widsy“. Podczas „myrowania“ zaś nie pozwolił się całować w rękę tym, którzy nie głosowali na radykałów ruskich.

Tego samego dnia, wracając z Howiłowa z praźniku około godziny 4 po południu do domu, na chrześcijańskie pozdrowienie (Sława Isusu Chrystu) swoich licznych parafian, zgromadzonych przed urzędem gminnym nie tylko, że nic nie odpowiedział, ale nadto zerwał się z wózka, podniósł surdut i okazał im odwrotną swoją stronę. Tak postępuje ksiądz. Zamiast oświecać w duchu religijnym, nie tylko używa cerkwi do

---

8

Wampir.

Powieść

PRZEZ

ANTONINĘ MATUSZEWICZ.

(Ciąg dalszy).

Piękny pan Rokiewicz po raz drugi zagryzł wargi aż do krwi prawie, — stanowczo towarzyszka podróży doprowadzała go do wściekłości, lecz zarazem pociągała jakąś niezwykłą oryginalnością całej swej istoty i charakterystycznej urody.

— A więc—dodał po chwili, cedząc słowa —śmiem prosić panią raz jeszcze o łaskawe odsłonięcie swego incognito, abym mógł wiedzieć, z kim mam przyjemność prowadzenia tej miłej, niezwykłej szermierki.

— Czyli innemi słowy: chciałbyś pan wiedzieć moje nazwisko, zapewne moje koligacye, stosunki, miejsce zamieszkania itd., ale ponieważ to nie leży w moim zwyczaju przedstawiać się towarzyszom podróży, musi pan poskromić swoją ciekawość, do której się przecież panowie nigdy przyznać nie chcecie i zaczekać, aż się pan w Zakopanem dowiesz, kim jestem.

— Niesprawiedliwie pani postępuje—wszak żądałaś pani wyjaśnienia mego nazwiska.

— Ja? żądałam?—ależ bynajmniej, musiałam tylko panu przypomnieć, a może pouczyć, że mężczyzna, mający pretensyę do dobrego wychowania, nie rozmawia z kobietą, nie przedstawiwszy się jej. Mogłeś pan wcale nie przemawiać do mnie, wtedy nie potrzebowałbyś wymieniać swego nazwiska.

— Widzę, że pani zawsze i wszędzie lubi mieć racyę.

— Nie,—lubię tylko konstatować, że mam zwykle racyę.

— Więc się nie dowiem nazwiska pani?

— Tutaj nie, — jeżeli raz coś postanowię, nie zmieniam nigdy mego zdania.

— Pani zawsze taka stanowcza?

— Najczęściej,—szczególnie z mężczyznami.

— A jeżeli pani trafi na stanowczość równą swojej?

— Wtedy rozpoczyna się walka.

— I zwycięża?

— Moja wytrwałość.

— Upór powiada pani raczej.

— Upór — wytrwałość, to prawie synonimy, tylko, że ludzie jedno nazywają cnotą, drugie wadą.

— Może pani raczy mi choć imię swoje wymienić.

— I cóż pan zyska na tem? — Imię moje: Izabela.

— Byłem pewny, że pani ma jakieś oryginalne, nadziemskie imię. Dziękuję pani serdecznie za to małe ustępstwo, — dotknął z lekka jej dłoni, spoczywającej na oparciu aksamitnem, w nadziei, że mu rękę poda, ale ona udała, że ruchu tego nie dostrzegła.

— Ustępstwo? — przemówiła zdziwiona — z jakiej racyi miałabym dla pana jakieś ustępstwa robić. Powiedziałam, że nie wyjawię mego nazwiska, o imieniu mowy nie było.

— Boi się pani wzbić mnie w pychę.

— Och! tej chyba posiada pan podostatkiem!

— Słowem, że jestem dla pani uosobieniem złego.

— Nie wydaję sądu tak pospiesznie.

Dalszą rozmowę przerwało wejście dwóch starych generałów, ktorzy ku wielkiemu niezadowoleniu pana Rokiewicza naprzeciw młodej kobiety miejsce zajęli.

Pani Izabela pogrążyła się w czytaniu gazet tak zapamiętale, że nie raczyła nawet ani zauważyć, ani odpowiedzieć na wymowne spojrzenia, które od czasu do czasu posełał ku niej nadobny młodzieniec.

Nie śmiał przemówić znowu, bo widział, że nie ma ochoty do prowadzenia dalszej rozmowy, a obawiał się jej ciętej odpowiedzi w obecności tych niepotrzebnych świadków, którzy nie wiedzieć po co tu się wpakowali i z zapałem po polsku, to po niemiecku o strategii i przyszłych manewrach rozprawiali.

W czasie dalszej podróży pan Zdzisław mógł tylko kilka banalnych słów zamienić z młodą kobietą w restauracyi stacyjnej, w Suchej

Unikała go widocznie, wróciwszy do wagonu pierwsza, umieściła swoją torbę podróżną w ten sposób, że on o jedno siedzenie dalej odsuniętym został. Postępowanie jej irytowało go w najwyższym stopniu, nigdy jeszcze tak lekceważonym nie był, czyż uroda jego na niej najmniejszego wrażenia nie wywiera? Czyż nie odczuwa całego żaru jego spojrzeń, czyż nie widzi, że on raczył się nią zainteresować? Sapristi! pomyślał — zapłaci mi ona za to, gdyby księżną udzieloną była, potrafię jeszcze przełamać ten dziwny upór i zwyciężyć, jak zwykle. W tej kobiecie jest coś demonicznego, co działa mi na nerwy!

Przeciągły świst lokomotywy oznajmił, że się zbliżano do stacyi. Oficerowie zaczęli przypasywać szable, młoda kobieta pospiesznie nakładała kapelusz, pan Rokiewicz zapytał, czy może jej być w czemś pomocnym i nie czekając na odpowiedź, począł zdejmować ze siatki jej podróżne torby i pledy.

Podziękowała mu chłodno i lakonicznie, a gdy pociąg zatrzymał się już na stacyi w Zakopanem, lekko wyskoczyła z wagonu i poleciła nadbiegającemu posługaczowi pakunki zanieść do powozu.

— Ta, proszę pani, niewiadomo, czy jaki powóz luźny będzie, możeby lepiej do furki.

— Ja wyszukam dla pani powóz — usłyszała głos za sobą, odwróciła się i spostrzegła Rokiewicza z uśmiechem jakby tryumfu na ustach, widocznie nie chciał jej wypuścić z pod swojej opieki.

— Dziękuję panu — odrzekła wyniośle — pojadę furką — i pospieszyła za posługaczem.

— Jeżeli myśli, że mi ucieknie i że się ale dowiem, gdzie zamieszka, to się bardzo myli — mruknął pan Zdzisław, dążąc krok w krok za młodą kobietą.

— Bachleda! — krzyknął posługacz, stając przy wózkach — a dawojta konie, ta pani pojedzie.

Jeden z górali wywinął batem i podjechał ku mówiącemu.

— A gdzie to pani jadą? — zapytał woźnica.

— Do zakładu dr. Brońca.

— A to niedaleko, siadajta pani.

(C. d. n.)

Przybory do Podróży poleca magazyn galanteryjny MIKOŁAJA LUDWIGA LWÓW, HOTEL GEORGE'A.

celów politycznych, ale także demoralizuje w sposób wyżej opisany.

Stryj 1 września.

O teroryzmie, jaki partya ruska wywiera w powiecie tutejszym, możnaby napisać całą broszurkę. Faktem jest, że włościanie bali się iść do prawyborów, przy których asystowali zawsze z ruskiej strony rozmaici akademicy ruscy — a obecnie szerzony jest postrach na wyborców nieradykałów ruskich, w celu odstraszenia ich od wzięcia udziału w głosowaniu d. 5 bm. Przeważnie czynione są teraz zabiegi w kierunku powstrzymania niedogodnych dla radykałów wyborców od głosowania. Zabiegi te czynione są groźbą i prośbą, obiecanką nagrody za to i płaceniem z góry gotówką.

Aby nie zdawało się, że to tylko zmyślone, ogólnikowe zarzuty, przytoczę jako przykład kilka faktów: Kość Kmyna, brat przysiężnego, groził Michałowi Protule słowami „pamiętaj świnio, że nożem cię przebiję.“ W Wiercanach w czasie prawyborów głośno chłopi mówili, że tego, kto nie będzie na listę radykalną głosować, spalą, zabiją. W Tatarsku chłop, dozorca dworski teroryzował tych, którzy nie chcieli na radykałów głosować. W Podhorcach otwarta była w przeddzień prawyborów karczma całą noc i tam teroryzowano i napiwkiem darząc zmuszano do zaprzysięgania na listę radykalną. Nauczyciel z Bereźnicy Dymitr Dubiecki zmuszał w Bratkowcach i Dobrzanach do głosowania na zwolenników Oleśnickiego. Obaj Skowliki jeżdżą fiakrami, agitują i chwalą się, że mają kilka tysięcy na agitacyę za Oleśnickim.

Swobody ostatni numer za dwa artykuły pt.: „Do boroť by“ (do walki) i drugi o wyborach — został skonfiskowany; inne tchną bezgraniczną nienawiścią względem Polaków. Pismo to donosi, że wiele powiatów dobrze obrobiły komitety ruskie; boleje nad tem, że nie wszystkie jednak. I tak nieprzygotowanymi i „bajdużnymi“ okazały się zdaniem *Swobody* powiaty: Skałat, Trembowla, Przemyślany, Złoczów, Śniatyn, Nadwórna, Kosów, Kuty, Dobrowlany, Drohobycz, Jaworów i Jarosław.

Narodowy komitet ruski zatwierdził w dalszym ciągu następujące kandydatury: na powiat bohorodczański: dra Michała Kociubę, profesora seminaryum nauczycielskiego w Stanisławowie (komitet moskalofilski zatwierdził na ten powiat kandydaturę włościanina Aleksego Barabasza), na powiat jarosławski: Bazylego Bihusa, włościanina z Wysocka; na powiat rawski: ks. Iwana Kyprjana gr. kat. parocha z Niemirowa (komitet moskalofilski zatwierdził na ten powiat ks. Wiktora Mazikiewicza, gr. kat. parocha z Dyniska). Na powiat brodzki narodowy ruski komitet nie stawia żadnej kandydatury, dalej zaś poleca, aby Rusini w pow. przemyskim oddali swe głosy na p. Nowakowskiego, a w pow. krośnieńskim na p. Stapińskiego.

Z wielkiej własności.

Sambor 1 września.

Niniejszem mam zaszczyt zaprosić wyborców z kuryi większej posiadłości okręgu Sambor-Rudki - Drohobycz - Stary Sambor - Turka, na posiedzenie przedwyborcze, które odbędzie się w Samborze w sali Rady powiatowej d. 12 września b. r. o godzinie 10 rano, na którem to posiedzeniu złożą sprawozdanie poselskie dotychczasowi posłowie na sejm krajowy. *Balicki*, *Rayski*, *Sosański*.

Wybory z miast.

Lwów, 2 września.

Dnia 31 sm. odbyło się na zaproszenie dra Henryka Gottlieba, dra Jakóba Horowitza i Salomona Bubera poufne zebranie najwybitniejszych osobistości z grona wyborców żydowskich, na którem reprezentowaną była wielka część inteligencyi żydowskiej bez różnicy kierunku i zapatrywań politycznych. Zebranie to ukonstytuowało się, wybierając dyr. Lazarusa przewodniczącym, Sal. Bubera zast. przew. a dra Jakóba Horowitza sekretarzem.

Dr. Horowitz, zagajając zgromadzenie imieniem zapraszających, uczcił w ciepłych, serdecznych słowach pamięć b. p. dra Bernarda Goldmana, a następnie wyłuszczył cel zebrania. Oto od początku ery konstytucyjnej wybierano z miasta Lwowa do Sejmu jednego żyda, a tę tradycyę szanują, jak się zdaje, wszystkie stronnictwa. Wobec tego wypadałoby wskazać ogółowi wyborców kandydata, którego wyborcy sobie życzą i zaufaniem swojem darzą.

Po dłuższej i wyczerpującej dyskusyi, w której zabierali głos: dr. Horowitz, dyr. Lazarus, dr. Byk, dr. Edw. Lilien, dr. Nussbrecher, dr. Rosmarin, Rosenfeld, Fried, Feldstein, dr. Tenner, dr. Sokal i inni, uchwalono prawie jednogłośnie ogłosić kandydaturę dra *Emila Byka*.

Kraków 2 września.

Obszerny komitet izraelicki pod przew. wiceprezesa rady wyzn. izrael. Hirsza Laudaua, złożony z kupców, przemysłowców, inteligencyi i rękodzielników uchwalił wczoraj wieczór popierać kandydaturę p. Horowitza, oraz popierać listę tych kandydatów, którzy będą znani jako dający rękojmię sprawiedliwości w traktowaniu ludności izraelickiej bez uprzedzeń wyznaniowych.

Dziś wieczór odbędą się dwa zgromadzenia przedwyborcze żydowskie, oraz zgromadzenia katolickich rękodzielników.

W środę urządza zgromadzenie stronnictwo demokratyczne; przemawiać będą kandydaci tego stronnictwa.

Tarnów 1 września.

P. Vayhinger oświadczył, iż gotów jest ponownie z kuryi miejskiej tarnowskiej przyjąć mandat. Wobec tego zdaje się być wybór jego niewątpliwym.

Jarosław 1 września.

Dnia 5 września o godzinie 5 popołudniu odbędzie się tu zgromadzenie, na którem mają stanąć kandydaci ubiegający się o mandat z miasta Jarosławia. Kandydatury zgłaszać należy na ręce burmistrza dr. Dietziusa.

Rzeszów 1 września.

Dziś odbyło się pod przewodnictwem dr R. Alsa walne zgromadzenie wyborców, na którem zdał sprawozdanie poselskie dr. Jabłoński. Po interpelacyach pp. Szybowicza, dr. Nieca, prof. Pałczyńskiego i dr. Krogulskiego uchwalono p dr. Jabłońskiemu votum zaufania i zatwierdzono skład komitetu wyborczego.

Zebranie przedwyborcze we Lwowie.

Lwów 2 września.

Wczoraj przed południem odbyło się w sali Sokoła niezbyt liczne jako na stolicę kraju — zgromadzenie przedwyborcze za zaproszeniami, a zwołane przez komitet stronnictwa demokratycznego, zwanego skoncentrowanem. Wśród obecnych zauważaliśmy wielu żydów; koło godziny 1 przybył liczny zastęp socyalistów, którzy sobie czas uprzyjemniali niezbyt parlamentarnymi okrzykami i mniej lub więcej dowcipnemi wstawkami. Gdy n. p. jeden z mowców powiedział, iż fałszywemi są pogłoski, jakoby demokraci chcieli się dopuścić kompromisu (*sic*!) z innemi stronnictwami, że to się nie stosuje do obecnych na sali kandydatów na posłów — jeden z „towarzyszy“ zawołał: „Dać go do krawca, a ten przystosuje“. Tego rodzaju komicznych epizodów było na niedzielnem zebraniu sporo.

Przewodniczący p. Starkel zagaiwszy zgromadzenie udzielił głosu p. Rutowskiemu, który w blisko dwugodzinnej mowie przedstawiał program skoncentrowanych. Mówił zatem, że stronnictwo demokratyczne zdało już wszystkie egzamina na służbie narodowej. Odpierał zarzuty, iż stronnictwo to odstępuje od służby patryotycznej, mówił, że ono musiało i musi przechodzić pewne przemiany i ubolewał, że nie poszło dotąd daleko. Przed sześciu laty program stronnictwa był nieśmiały; zeszłoroczny program stanowi postęp o krok dalej.

Następnie posypały się gromy na „rządzące nieprzerwanie i przemożne stronnictwo konserwatywne“, które bojaźliwie boi się wszelkiego postępu Oświadczył dalej p. Rutowski, że jeśli grupy i grupki demokratyczne nie połączą się w jedną falangę, to „rządy konserwatystów dziesiątki lat ołowianą ręką będą ciążyły na kraju i demokraci będą zawsze zwalczani, a konserwatyści będą tryumfować, „będziemy garstką w sejmie, a jeszcze bardziej znikającą garstką w radzie państwa...“ „Starsza demokracya powinna zbliżyć się do szerokich mas; z garstki oficerów mamy stać się armią.“ Przyznał dalej p. Rutowski, że „liberalizmy importowane a pozbawione myśli narodowej byłyby nieszczęściem.“ Program ludowy uważa za niewystarczający, bo ten prędzej czy później zamieni się w chłopski. Dobrym jest—jego zdaniem—tylko program, który ogarnie wszystkie grupy demokratyczne. W tym obozie chce mowca wnieść także „szerokie masy pracujące—robotników“. Unarodowienie tych mas coraz szersze czyni postępy. Gdy się lud i robotnicy unarodowią, armia demokratyczna stanie się wielomilionową. Trzeba, żebyśmy się poczuli w sile; wtedy będziemy mogli wyciągnąć rękę po nasze prawa.

Z kolei omawiał p. Rutowski wszystkie sprawy, któremi się w sejmie czy w radzie państwa zajmował. Z czasów, kiedy się poświęcał sprawie szkolnictwa ludowego, uważa za miłe w życiu chwile, kiedy walczył z wiceprezesem rady szkolnej i prezesem akademii umiejętności. Przypomniał, że usilnie domagał się reformy gminnej w tym duchu, aby połączyć obszary dworskie z gminami. Tylko stronnictwo mowcy zasługuje na miano autonomistów, bo ci, „co się pieczętują autonomią“ odwracają się od niej, gdy chodzi o złączenie obszaru dworskiego z gminą.

Jako drugi kandydat wystąpił dr. Lilien. Chce on wstępować w ślady B. Goldmana. Mowca miłości ojczyzny nigdy się nie sprzeniewierzył, pracował nad asymilacyą żydów, był jednym z założycieli tow. „Agudas Achim“ (Przymierza braci). Przypomina swój stosunek do *Kuryera lwowskiego*. Oświadcza, że w razie wyboru wstąpi do klubu demokratycznego i będzie się domagał ścisłego zbliżenia się do ludowców. Jest za popieraniem słusznych żądań Rusinów, lecz będzie się opierał ich aspiracyom do podziału kraju. Omawiał w końcu plan swój ewentualnej działalności w sejmie w myśl programu skoncentrowanych.

Następnie zgłosił swą kandydaturę p. Romanowicz. Mówił, że po jego sejmiku relacyjnym uczyniono mu zarzut, że stroi demokracyę w cudze piórka, odpierając ów zarzut, wylicza co było wyłączną robotą jego klubu. Powiedzieć miano, że mowca popełnił jedną straszną okropność, twierdząc mianowicie, że demokraci w niektórych sprawach pójdą ręka w rękę z socyalistami. Oświadcza zatem p. Romanowicz, że programy demokratów i socyalno-demokratów różnią się, ale że w pewnych, specyalnych sprawach partye te szły i iść będą zawsze ręka w rękę.

Poprzedni przyjaciele polityczni mowcy nie po przyjacielsku z nim sobie postąpili, bo powiedzieli to, co on chciał powiedzieć. Mowy tamte uzupełnił p. Romanowicz niektórymi szczegółami, wyliczał zasługi p. Rutowskiego i zakończył żądaniem, aby ei, co zarzucają stronnictwu demokratycznemu, iż się znajduje w opozycyi i jest niezadowolonem, postarali się o to, aby tak nie było.

Z kolei odpowiadali kandydaci na szereg interpelacyj, które dotyczyły spraw przeważnie lokalnych. Zgromadzenie miało przebieg stosunkowo spokojny brakło bowiem żywiołu ożywczego, jakim bywa na lwowskich zgromadzeniach przedwyborczych zacny obywatel Jaegermann, który tym razem zaproszenia nie otrzymał.

Czas odnowić przedpłatę.

KRONIKA.

Lwów, dnia 2 Września.

W sprawie Morskiego Oka. Z Krakowa donoszą: W najbliższych dniach wyjedzie stąd deputacya Towarzystwa tatrzańskiego do Lwowa i przedłoży namiestnikowi memoryał w sprawie Morskiego Oka. Akta sprawy Morskiego Oka przyszły z Wiednia do Lwowa, celem wyjaśnienia pewnego ważnego punktu. W kołach poselskich mówią, że superarbitrem dla sądu polubownego w sporze o Morskie Oko ma być wydział prawny uniwersytetu w Losannie. Wiadomość ta potrzebuje jeszcze potwierdzenia.

Obywatelstwo honorowe nadało miasto Żurawno naczelnikowi sądu dr. Adamowi Pileckiemu.

Ze sfer nauczycielskich. Urzędowa *Wiener Ztg.* ogłasza: Minister wyznań przeniósł prof. Stanisława Babińskiego z gimn. w Złoczowie do gimn. w Rzeszowie, prof. Dra Gersona Blatta z gimn. w Brodach do II. gimn. we Lwowie, naucz. Michała Siwaka z gimn. polskiego w Kołomyi do IV. gimn. we Lwowie, naucz. Józefa Blautha z gimn. w Buczaczu do gimn. w Stanisławowie, naucz. Jana Śnieżka z gimn. w Tarnowie do gimn. św. Jana w Krakowie, naucz. Józefa Webera z gimn. w Jarosławiu do szkoły realnej w Krakowie.

Minister zamianował nauczycielami szkół średnich suplentów: Błażeja Gawora dla gimn. w Nowym Sączu, Benona Janowskiego dla gimn. pols. w Kołomyi, Józefa Madeja dla szkoły realnej w Tarnopolu, Michała Magierę dla gimn. w Wadowicach, Juliana Mazurka dla gimn. w Rzeszowie, Piotra Passowicza dla gimn. w Brodach, Michała Pelczara dla gimn. w Nowym Sączu, Józefa Piątkowskiego dla gimn. w Jarosławiu, Jana Przeworskiego dla polsk. gimn. w Tarnopolu, Józefa Pytla dla szkoły realnej w Jarosławiu, Stanisława Rembacza dla gimn. w Buczaczu, Stanisława Surzeczyńskiego dla gimn. w Tarnowie, Józefa Sroczyńskiego dla gimn. w Stanisławowie, Karola Wróblewskiego dla gimn. w Stryju i Juliana Mazuraka dla gimn. w Rzeszowie.

Wreszcie przeniósł katechetę X. Walentego Litwina z gimn. w Jaśle do szkoły realnej w Jarosławiu.

Dyrekcya funduszu propinacyjnego dla załatwienia niektórych spraw dzierżawnych odbędzie posiedzenie w sobotę 7 bm. o godz. 7 wieczorem.

Nowe banknoty. Bank austryacko-węgierski wypuścił w obieg nowe banknoty 10 koronowe. W porównaniu z dotychczasowemi „piątkami“ są one znacznie mniejszych rozmiarów. Na tle ciemno-niebieskiem występuje rysunek o barwie brunatno fioletowej. Pensye urzędników wypłacano wczoraj staremi dziesiątkami, pewną ilość nowych dziesięciokoronówek a urzędnicy wyżsi otrzymali także po kilka sztuk 20 koronówek w złocie.

Rotter i Daszyński, których jedno ze zebrań wyborczych w Krakowie upoważniło do udania się w deputacyi do ministra Koerbera na rzekome nadużycia wyborcze — jawili się jako deputacya w poniedziałek 2 b. m. u namiestnika hr. Pinińskiego. P. Rotter zaznaczył, że deputacya nie udała się do Wiednia rozmyślnie, nie chcąc niejako zrobić komplementu przełożonemu centralnemu rządowi. Obaj deputaci złożyli pismo, w którem fakta nielegalnego postępowania są przytoczone. Namiestnik w odpowiedzi zapewnił, że każe podane wypadki zbadać i ewentualnie winnych pociągnie do odpowiedzialności, przyczem dodał, że starostowie mają wyraźne polecenie przestrzegania ścisłego wykonywania ustaw i legalności w przeprowadzaniu wyborów.

† **Mikołaj Biernacki** (Rodoć), jeden z współczesnych, najznakomitszych poetów-satyryków, zmarł wczoraj po godz. 3 popoł. odbierając sobie życie wystrzałem z rewolweru, w biurze Wzaj. kredytu krakowskiego Tow. wzaj. ubezpieczeń, gdzie był od szeregu lat urzędnikiem. Na biurku pozostawił kartkę „Proszę odnieść mnie do domu ul. Długosza 3“. Przyczyną targnięcia się na życie było straszne zdenerwowanie. Cierpiał na rozstrój nerwowy od długiego czasu.

Silnie rozwinięta choroba nerwowa była też przyczyną, iż śp. zmarły od lat kilku prawie zupełnie zaprzestał pisać i tylko od czasu do czasu przypominał się publiczności drobnym, kilkuwierszowym utworem, zamieszczanym w któremś z pism codziennych lub humorystycznych. Sp. M. Biernacki pozostawił po sobie bogatą spuściznę literacką, a jego „Fraszki i satyry“ doczekały się nawet kilku wydań, rzecz wśród tutejszych stosunków niebywała.

Przed laty brał żywy udział w życiu literackiem naszego grodu; był członkiem Koła literackiego, gdzie jako wydziałowy wybitną odgrywał rolę. Jako człowiek cieszył się w szerokich kołach ogólną sympatyą, toteż niespodziewana śmierć jego wywołała powszechny żal i współczucie dla zbolałej rodziny. Obszerniejsze wspomnienie pośmiertne odkładamy do następnego numeru.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek z domu żałoby przy ul. Długosza l. 3.

Śp. M. Biernacki-Rodoć, o którego tragicznym zgonie piszemy powyżej, — urodził się w r. 1836 w r. okolicy Kamieńca Podolskiego; wykształcenie odebrał w warszawskim instytucie szlacheckim, a następnie gospodarzył we własnym majątku. Stosunki majątkowe i polityczne skłoniły go jednak do przeniesienia się po r. 1874 do Galicyi, gdzie poświęcił się literaturze. Wspólnie ze śp. Adamem Bartoszewiczem prowadził czas jakiś księgarnię polską, wydawał też bardzo starannie redagowane pismo literackie *Tydzień*, następnie wstąpił do filii Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, gdzie do ostatniej chwili pracował.

Śp. Biernacki wchodził dwukrotnie w związki małżeńskie. Pierwszy raz ożenił się bardzo wcześnie, w 22 roku życia z Natalią Szulc-Holnicką, a po jej śmierci po raz wtóry, w roku 1882 z Heleną Jordanówną, siostrą znanego filantropa dr. Henryka Jordana. Pozostawił żonę, syna Edwarda, inżyniera wydziału krajowego i trzy córki, z których dwie są zamężne. Rodzina jest zupełnie zaopatrzoną, gdyż stosunki majątkowe śp. Rodocia były bardzo dobre.

Po raz pierwszy wystąpił Rodoć literacko w r. 1876 z przekładem piosnek Berengera, po których wyszły w sześciu zeszytach „Piosnki i gawędy humorystyczne“, dopełniane następnie wydawnictwami „Piosnki i satyry“ i „Satyry“. Wyrobiły one zmarłemu zaszczytne stanowisko w rzędzie humorystów i satyryków polskich, co słusznie przypisuje Chmielowski głównie temu, że „posiadają one jeden przymiot wartości niepospolitej, są zazwyczaj wyrazem uczuć i myśli prawie powszechnych, tak doskonale odźwierciadlały pewne przekonania, krążące wśród ogółu, że nie mogły nie przypaść temuż ogółowi do serca“. O czem Rodoć pisał, zawsze znalazł słówko zręczne, lekkie, skrzydlate, które łatwo wpadało w ucho i utrzymywało się w pamięci. Karcąc wady ogólnoludzkie, uśmiechał się jednak z wyrozumiałością, konieczną w życiu zarówno towarzyskiem jak społecznem, dowodzącą, że kochał ludzi mimo ich błądów.

Od dłuższego już czasu użalał się na swe nerwy; w ostatnich tygodniach był niezwykle apatyczny i popadał często w głębokie zamyślenie. Na dzień przed śmiercią powrócił z sześciotygodniowego urlopu i w biurze objął zwykłe obowiązki.

W krytycznym dniu pozostał dłużej w biurze, serdecznie pożegnał się z wychodzącymi na obiad kolegami, a szczególniej ze swym szefem, p. Bolesławem Lewickim, którego ucałował w czoło. Na kilka minut przedtem uwiadomił jednego ze swych znajomych, że odbiera sobie życie; ten otrzymawszy list, pobiegł do biura — ale już zapóźno. Zmarły pozostawił kilka listów do rodziny i do p. Lewickiego, któremu serdecznie poleca pewne sprawy finansowe, tudzież kartkę z poleceniem, ażeby jego zwłoki odniesiono do mieszkania.

Niedziela wczorajsza należała do dni pochmurnych i wichrowatych. Pogoda wytrzymała do godz. 6 wieczorem, poczem deszcz lunął. Zdawało się, że będzie już pogoda, lecz około godz. 8 zerwała się nawalnica i dopiero później wypogodziło się. Około północy było bardzo ładnie a i powietrze nie chłodne.

Socyaliści odbyli wczoraj w hali muzycznej na placu powystawowym zgromadzenie, na którem p. Hudec omawiał stanowisko partyi wobec nadchodzących wyborów. Partya zatem od udziału w tegorocznych wyborach sejmowych się wstrzymuje, ponieważ żaden z kandydatów im nie konweniuje. Pod koniec zebrania uchwalono rezolucyę pełną oklepanych frazesów w tym guście, że socyaliści protestują przeciw „korupcyi szerzonej przez obecnie rządzącą klikę“, przeciw „systemowi gwałtów i rozbojów wyborczych“, wreszcie protestują przeciw mającej zostać wybraną reprezentacyi, której za swą uznać nie chcieli i nie chcą.

Z izby sądowej. Dnia 24 bm. odbędzie się przed lwowskim trybunałem karnym rozprawa przeciw Józefowi Prągłowskiemu, sędziemu stanisławowskiemu i towarzyszom, oskarżonym o przekupstwo. Rozprawie przewodniczyć będzie prezydent p. Przyłuski.

W ostatnich dniach września zaś odbędzie się ponowna rozprawa przeciw Kornelowi Czajkowskiemu, mordercy służącej z ul. Sakramentek. Jak wiadomo Czajkowski skazany został na karę śmierci, najwyższy trybunał jednak zniósł wyrok i zarządził rozpisanie ponownej rozprawy.

Morderca Brambira. Donosiliśmy, iż przed kilkunastu dniami zamordowany został w Czerniowcach handlarz starzyzną Brambir. Otóż pod zarzutem dokonania tego morderstwa aresztowano we Lwowie zarobnika Józefa Łużańskiego, który niedawno przybył do Lwowa z Czerniowiec. Łużański twierdzi, że jest niewinnym. Z powodu jednak licznych podejrzeń, policya lwowska postanowiła odesłać Łużańskiego do Czerniowiec.

Wiadomość dla amatorów atletyki. Słynny Pytlasiński ma przybyć do Lwowa i będzie się produkować w bawiącym tu obecnie podrzędnym cyrku.

Choroby epidemiczne. W Dorze pod Jaremczem panuje od dwóch tygodni nagminnie tyfus, skutkiem też czego znaczna część letników miejsce to opuściła. — W Stanisławowie szerzy się szkarlatyna coraz bardziej. — W Jezupolu wybuchła gwałtownie epidemia szkarlatyny.

Niemieccy żołnierzy w Wiedniu. Cesarz przyjął w niedzielę popołudniu na osobnem posłuchaniu przybyłą tam przedwczoraj deputacyę pruskiego pułku grenadyerów imienia ces. Franciszka Józefa nr. 2, powracającego z Chin przez Tryest a złożoną z komendanta pułkownika Ravena, porucznika Genila Lavallade i podoficera Adama. Niemiecki attaché wojskowy przedstawił monarsze członków deputacyi. Ci mieli najpierw na sobie uniformy letnie niemieckiego korpusu ekspedycyjnego w Azyi wschodniej, a gdy cesarz je oglądnął, przebrali się w takież uniformy zimowe. Po przesłuchaniu, które trwało trzy kwadranse, pożegnał cesarz deputacyę jak najłaskawiej. O godz. 6 wieczorem odbył się w Schönbrunie obiad dworski na cześć oficerów niemieckich.

Cesarz przyjął także na osobnej audyencyi porucznika holenderskiego Reigersberg-Jonkherra. I ten także otrzymał zaproszenie na obiad dworski.

Zaślubiny Adama ks. Czartoryskiego z Ludwiką hr. Krasińską odbyły się w sobotę w Warszawie. Ślub odbył się o godzinie 11 przedpołudniem w kościele Świętokrzyskim, a błogosławieństwa kościelnego udzielił młodej parze msgr. ks. Szcześniak w asystencyi msgra ks. Jełowickiego i licznego kleru. Do ołtarza prowadzili: pana młodego druchny: Izabela księżniczka Czartoryska i Zofia hrabianka Krasińska z Radziejowic, zaś pannę młodą: Witold ks. Czartoryski i Henryk hr. Grabowski. Po skończonej zaś uroczystości kościelnej odprowadzili pana młodego od ołtarza Zuzanna księżna Czartoryska i Michałowa ks. Radziwiłłowa, pannę młodą ks. Jerzy Czartoryski z Wiązownicy i hr. Kazimierz Krasiński, w zastępstwie niedomającego Adama hr. Krasińskiego z Radziejowic. Kościół był wspaniale przybrany. Prezbiteryum przystrojone było malowniczo palmami i laurami, ołtarz zaś sam roślinami kwitnącemi, różami, liliami, tuberozami itd. Całe prezbiteryum zasłano dywanami i ustawiono krzesła stylowe, na których zasiedli: książe Ferdynand Filip d' Alençon, wuj pana młodego, jako reprezentant rodziny matki pana młodego, będącej obecnie w żałobie z powodu ostatniego wypadku śmierci w rodzinie Orleańskiej, dalej przedstawiciele rodzin Czartoryskich, Krasińskich, Radziwiłłów, Zamoyskich, Kwileckich, Potockich, Grabowskich, Zawiszów, Dunin-Borkowskich, Woronieckich itd. ze wszystkich trzech dzielnic Polski.

Pan młody Adam ks. Czartoryski, książę na Klewaniu i Żukowie, syn księcia Władysława, założyciela muzeum imienia Czartoryskich w Krakowie i Małgorzaty ks. Bourbon-Orleans, a wnuk ks. Adama, urodzony dnia 5 listopada r. 1872, jako najstarszy członek najstarszej linii, jest dziś głową rodziny książąt Czartoryskich. Rodzina Czartoryskich wywodzi ród swój od Gedymina, W. ks. litewskiego. Jej tytuł książęcy, uznany w roku 1442, dla ówczesnego W. Ks. Litewskiego zatwierdzony został w Lublinie dnia 25 maja 1569 roku, dla Korony Polskiej 26 maja 1569 r., uznała go deputacya Senatu dla Królestwa Polskiego w r. 1819. Czartoryscy posiadają także od roku 1808 tytuł magnatów węgierskich.

Panna młoda Ludwika hr. Krasińska jest córką śp. Ludwika z drugiego małżeństwa jego z Magdaleną z Zawiszów. Śp. Ludwik był, jak wiadomo założycielem muzeum przemysłu i handlu, inicyatorem wielu użytecznych instytucyj i zakładów przemysłowych, a w życiu ekonomicznem Królestwa polskiego poważną odegrał rolę.

W ręku nowożeńców znajdują się wielkie fortuny. Posag, jaki Ludwika hr. Krasińska wnosi Adamowi ks. Czartoryskiemu, składa się z 71 dóbr ziemskich, folwarków i wsi, 19 nieruchomości miejskich w Warszawie, posiadłości kopalnianych we Włoszech, tudzież kilka fabryk i przedsiębiorstw przemysłowych. Dobra są następujące: w gubernii płockiej: w powiecie przasnyskim Krasne z przyległościami: Augustów, Helenów, Zbiki, Milewo, Szwejki, Szazuki, Węgrzynowo, Chodup, Zalesie, Wężowo, Kozina, Tabuły, Nowa Wieś, Kurowo, Filipy, Gorąca, Mossaki, Gedacze, Szlasy, Gawronki, Bramura, Kierzki, Suche, Łazy, Grondy, Sławki, Zbiki, Starki, Bobowo i Milewo-Byki, oraz w powiecie ciechanowskim: Mossaki Łączki, Szlasy Burę, Węgrzynowo, Smiecino i osady we wsiach: Śmiecino i Nużewo, nadto znaczny udział w dobrach Krasiniec z cukrownią tamże; w gub. siedleckiej: w pow. garwolińskim: dobra Nowodwór i Osmolice, w pow. łukowskim: Gułów z przyległościami Konorzatka i Purtowizna; w gub. łomżyńskiej: dobra Orzyce, Magnuszewo-Małe, Magnuszewo-Laski, Bramura, Jaciążek, Milewo, Wierzchonie, Przystań i Nowa-Wieś, Krasnosielec z folwarkiem Karolinów i Magnuszewo-Wielkie, oraz w pow. pułtuskim dzierżawa wieczysto czynszowa Łubienica; w gub. kieleckiej: w pow. olkuskim: zakłady lecznicze Ojców, Dolina Ojcowska, Prądnik, Smardzewice, Czajowice i Kolęcil vel Podzamcze, tudzież „Zamek Ojcowski“; w gub. lubelskiej: w pow. chełmskim: osada Pomian i dobra Żulin. W Galicyi: w pow. rohatyńskim dobra Rohatyn z przyległościami: Babince, Kutce, Wierzbołowce, Załuże, Sołoniec i Potok. Nadto należą do hr. Krasińskiej: na wyspie Brazza w Austryi posiadłość i kopalnie asfaltu „Skrip“, we Włoszech posiadłości Manopello i Letto Manopello również z kopalniami asfaltu, położone w prowincyi Chiesi. Nadto część integralną majątku panny młodej stanowią: warszawskie przedsiębiorstwo asfaltowe i kapitały, liczone na wiele milionów, zabezpieczone na hipotekach miejskich i wiejskich.

Adam ks. Czartoryski jest właścicielem dóbr Sieniawa, Dybków, Adamówka, Cieplice, Dobcza, Dobra, Majdan Stanisławski, Rudka, Słoboda, Dąbrowica, Pawłów i Wylewa w pow. jarosławskim, oraz Milcza, Jasiel, Moszczaniec, Puławy i Surowica w pow. sanockim, a nadto właścicielem hotelu Lambert w Paryżu.

Boulanger w Przemyślu. *Echo przemyskie* donosi: W pociągu zdążającym z Krakowa do Lwowa konduktor przytrzymał pasażera jadącego bez biletu. Pasażer wezwany do wylegitymowania się oświadczył, iż jest krewnym b. generała francuskiego Boulangera i nazywa się Boulanger, tudzież, że na podztawie tego nazwiska ma prawo wolnej jazdy wszystkiemi kolejami bezpłatnie i w tym celu wykazał się jakimś certyfikatem „bahnfrei“. Tłumaczenie to nie trafiło jednak do przekonania komisarza policyjnego, pełniącego służbę na kolei, więc przyaresztował p. Boulangera. Na inspekcyi podał przyaresztowany inne nazwisko, a to Alberta Kahena z Londynu i zaprezentował czek na dowód, że nie jest bez zasobów. Czeku nie chciał żaden z tutejszych kantorów wymienić. Na depeszę wysłaną do policyi londyńskiej nadeszła odpowiedź, w której donosi policya angielska, że osobny wysłannik przyjedzie do Przemyśla po Kahena, a zarazem proszono o łagodne obchodzenie się z przytrzymanym. Zdaje się, że ma się do czynienia albo z człowiekiem pozbawionym zdrowego rozsądku, albo z człowiekiem zajmującym w Londynie wybitne stanowisko.

23¾ godzin w balonie. Balon Towarz. aeronautycznego z żeglarzami: Silbererem i Cartonem, który puszczony został w piątek w Wiedniu, spadł w sobotę na Węgrzech w Ungwar. Żeglarze byli 23¾ godzin w balonie, tj. najdłuższy czas, jaki dotychczas przebywano w żegludze napowietrznej.

Anarchiści na Węgrzech. Z Budapesztu donoszą: Policya w Debreczynie aresztowała przed kilku dniami podejrzane indywidyum, które przesłuchane na policyi podało, że się zwie Jan Naggy, jest czeladnikiem fryzyerskim i uciekło ze szpitala w Nyiregyhazie, gdzie się z nim źle obchodzono. Policya debreczyńska zasięgnęła informacyi w Nyiregyhazie, skąd otrzymała odpowiedź, że aresztowany zwie się Antoni Tasch i pochodzi ze Śląska i jest niebezpiecznym anarchistą. W szpitalu, uciekając z niego, pozostawił list, w którym w sposób obelżywy wyrażał się o cesarzu i groził zamachem. Jeden ustęp w liście brzmiał: Jeszcze mamy te kule, które gotowaliśmy dla Humberta. Jeszcze i na Węgry spadnie żałoba, którą my anarchiści sprowadzimy. Tasch przyznał się, że list ten pisał i jest anar-

Do wypraw ślubnych płótna i stołową bieliznę w najlepszej jakości poleca Magazyn Schayerów.

chistą. Tascha przesłuchiwał prokurator debreczyński. Za podszewką ubrania Tascha znaleziono pisma, które dowodzą, iż pozostawał w stosunkach z najniebezpieczniejszymi anarchistami w Europie. Odwołał on swe poprzednie zeznanie, złożone na policyi i odmówił wszelkich wyjaśnień. Powołuje się na ustawę, która dozwala nic nie mówić. W notatniku znalezionym przy nim, były spisane rozmaite notatki, odnoszące się do zamachu na króla Humberta. Tasch początkowo wypierał się, iż to nie on pisał, ale gdy przeprowadzona próba pisma wykazała, iż notatki te były pisane jego ręką, przyznał się do tego, że je pisał.

Sprawa kolegium św. Hieronima. W sobotę dekretem zamianowany został szef sekcyjny ministerstwa sprawiedliwości, Susca, prowizorycznym kierownikiem zarządu kolegium św. Hieronima. *Tribuna* donosi, że Susca objął wieczorem zarząd. Rozprawa z powodu skargi, wniesionej przez rektora tego instytutu przeciw Dalmatyńcom o naruszenie spokoju domowego, odbędzie się d. 4 września Pretor odbył wczoraj dłuższą naradę z przywódcą Dalmatyńcó , Alaceviczem. Kanonik Viticz, który wraz z innymi Dalmatyńcami zajął instytutu, został zasuspendowany przez arcybiskupa Antivari od spełnienia czynności duchownych; otrzymał polecenie, aby powrócił do ojczyzny. — Dalmatyńcy wysłali depeszę z protestem do arcybiskupa w Antivari.

Wypadek kolejowy rosyjskiego pociągu dworskiego. Na kolei warszawsko-wiedeńskiej 411 wiorst od Petersburga wykoleił się pociąg dworski, w którym znajdowali się: komendant pałaców carskich jenerał Hesse i kierownik rosyjskiego komitetu ministrów Kutomzin. Obaj wyszli bez szwanku, zabity został natomiast palacz, a nadto cztery osób ze służby kolejowej jest ciężko rannych. Wóz pakunkowy uległ rozbiciu. Nadejście tego pociągu dworskiego, jak twierdzą telegramy, nie było wcześnie znane liczniejszemu ogółowi a przyczyną wykolejenia miał być brak kawałka szyn z powodu naprawiania tego toru kolejowego. Na miejsce katastrofy przyjechali z Petersburga naczelny inspektor kolejowy i prokurator sądowy.

Otwarcie wystawy jubileuszowej. W Wiedniu odbyło się wczoraj otwarcie wystawy jubileuszowej Zjednoczenia przemysłowców, obejmującej urządzenia mieszkań. Otwarcia dokonał osobiście minister handlu, Call.

Prezes tej wystawy, stolarz-artysta Scheiber odebrał sobie rano życie wystrzałem z rewolweru. Powód samobójstwa nieznany. Sądzą, że popełnił samobójstwo w przystępie obłąkania.

Zmarli. W Petersburgu zmarł w sobotę książę Eugeniusz Maksymilianowicz Leuchtenburg w 50 roku życia, syn ks. Maksymiliana, ożenionego z córką cara Mikołaja I. Zmarły był generałem piechoty wojsk rosyjskich, a za żonę w drugiem małżeństwie miał słynną z piękności siostrę generała Skobelewa. Ponieważ zmarł bezdzietnie we wszystkie jego prawa wchodzi młodszy jego brat ks. Jerzy, ożeniony z księżniczką czarnogórską Anastazyą.

W Mydlnikach pod Krakowem zmarła Wilhelmina z Bielańskich Brzezińska, żona prof. uniwersytetu krakowskiego.

Dr. Karol Link, znany badacz czasów i sztuki starożytnej, zmarł wczoraj w Wiedniu.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł inż. O. Piekarskiego ze Stryja do Jasła i adj. bud. W. Hassmana z Sambora do Stryja.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— Sąd powiatowy krakowski na wniesione przez gminę m. Krakowa podanie o restytucyę terminu do wniesienia odwołania przeciw wyrowi orzekającemu w sporze ze Związkiem hodowców bydła, iż rada m. Krakowa legalnie nie istnieje, wyznaczył na bieżący tydzień termin dla wysłuchania stron co do restytucyi i wydania następnie orzeczenia o ile restytucya będzie dopuszczalną.

— W sobotę popołudniu po godz. 2 pękła rura wodociągowa w ulicy Studenckiej obok realności I wiceprezydenta dra Leo. Wybuchła masa wody i strumieniami płynęła całą szerokością ulicy, wlewając się do piwnic i mieszkań suterynowych, wskutek czego powstał popłoch. Służba wodociągowa zapobiegła wkrótce dalszemu upływowi wody. Wybuchająca woda wyrwała duży kawał gościńca przed realnością l. 8. Powodem pęknięcia było zaniedbanie przy budowie kanału w tej ulicy, albowiem podkopano rurę wodociągową i pozbawiono ją podstawy, wskutek czego nastąpiło zgięcie jej i pęknięcie.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą.)

— Wydawcy *Gazety Grudziądzkiej* panu Kulerskiemu wytoczyła prokuratorya dwa procesy o mowy, wypowiedziane na wiecach w Czersku i w Biskupcu. P. Kulerski w przemówieniach tych poddał ostrej krytyce system szkolny w Prusach, przed sądem zaś zamierza zarzuty swoje umotywować i przeprowadzić dowód prawdy.

— Rejencya czyni trudności drowi Henrykowi Szumanowi, prezesowi Koła polskiego, z powodu polskiej pisowni nazwiska.

— Rząd odmówił zatwierdzenia ks. prałatowi Jażdżewskiemu, który został wybrany w Środzie na członka dozoru szkolnego. Wszystkich innych członków zatwierdzono.

Z WARSZAWY.

(Pocztą)

— Jenerał gubeżnator Czertkow powrócił z żoną do Warszawy z majątku swego w gubernii kijowskiej.

— Żydzi warszawscy zakładają szkołę rolniczą niższą dla swych współwyznawców i w tym celu odkupili majątek Częstoniew pod Grójcem. Żydzi zdążyli już przerobić budynki dworskie na pomieszczenie *chederu* rolniczego, przy którym młodzi żydzi od lat 14 będą mogli mieszkać, żywić się i ubierać bezpłatnie. Bez tej ulgi, żydzi prawdopodobnie nie mieliby kandydatów. Obecnie nie wiadomo jeszcze, czy będą się uczyli rolnictwa po to, żeby w Królestwie handlować zbożem, czy też pojadą do Palestyny, jeśli sułtan pozwoli, by tam uprawiać rolę?

Ostatnie wiadomości.

„Oesterr. Volks. Ztg.“ dowiaduje się od posłów, którzy w ostatnich czasach mieli styczność z kołami rządowemi, że parlament zbierze się dnia 22 października. Rząd ułożył już obszerny program prac. W pierwszej linii mają być w drodze parlamentarnej załatwione rządowe przedłożenia, które wydano na podstawie § 14. Także budżet na r. 1902 ma być załatwiony w sesyi jesiennej. Rząd porozumie się też z posłami, aby na raz załatwić wszystkie budżety. Dalej ma być w tej sesyi załatwioną ustawa o opodatkowaniu kart kolejowych i przedłożenie o rolniczych związkach zawodowych. Rząd ma nadto uczynić próbę doprowadzenia do ostatecznego załatwienia ugody z Węgrami, oraz wnieść przedłożenie w sprawie zmiany ustawy prasowej. Najważniejszem punktem tego przedłożenia jest zniesienie zakazu kolportażu. Narodowe kwestye, według intencyj rządu, nie mają być jeszcze teraz poruszane; prawdopodobnie jednak złoży rząd odnośne oświadczenie podczas dyskusyi budżetowej. Parlament ma bez przerwy obradować aż do świąt Bożego Narodzenia.

Do „Politik“ donoszą z Pragi: W ciągu kilku dni powrócą do Wiednia bawiący jeszcze na urlopie członkowie gabinetu, tak że rada gabinetowa będzie znowu kompletną. Minister skarbu, dr. Böhm-Bawerk powraca d. 8 bm., zaś dr. Rezek d. 14 Do otwarcia parlamentu w ostatnich tygodniach października nie należy się spodziewać żadnej akcyi wewnętrznopolitycznej. Rokowania pomiędzy rządem i stronnictwami, dotyczące sesyi parlamentarnej, toczyć się będą dopiero po otwarciu Rady państwa. Nie trudno jest domyśleć się, że rokowania te będą miały w pierwszej linii na celu zapewnić podczas jesiennej sesyi parlamentowi zdolność do pracy. Rada państwa będzie miała w szczególności do załatwienia zwyczajny budżet; autonomiczną taryfę cłową, przedłożenie kwotowe i przedłożenie w sprawie ugody z Węgrami.

Telegramy i telefonematy.

Podróż cara do Francyi.

Paryż 1 września. Według depeszy z Petersburga przyjazd carstwa do Francyi nastąpi dnia 18 września. W tym dniu ano przybędą carstwo do Dunkierki, gdzie powita ich prezydent republiki Loubet. Program pobytu dodany poprzednio w ogólnych zarysach pozostaje niezmieniony. 19 września będzie car obecnym na końcowych manewrach. Czy ewentualnie dzień 20 września przeznaczony będzie na odwiedzenie Paryża, nie jest jeszcze postanowionem.

Paryż 2 wnześnia. Waldeck-Rousseau i Delcassé odbyli wczoraj konferencyę w sprawie podróży cara Mikołaja do Francyi. Wedle ustanowionego programu prezydent Loubet i wszyscy ministrowie udadzą się dnia 17 bm. do Dunkierki i stąd nazajutrz wyjadą okrętem naprzeciw cara. Dnia 20 bm. car i carowa zwiedzą prawdopodobnie okolice Compiegne. O ile się zdaje do Paryża nie pojadą. Dnia 21 bm. nastąpi odjazd przez Pagny sur Moulle.

Zatarg francusko-turecki.

Rambouillet 1 września. Prezydent Loubet przyjął dziś ambasadora Constanca na posłuchaniu.

Konstantynopol d. 2 września. Zatarg z Francyą jeszcze nie uśmierzony. Mistrz ceremonii Ibrahim bej wysłał do radcy ambasady francuskiej Bapsta i naczelników zagranicznych misyj zaproszenie na wizytę gratulacyjną na dworze sułtańskim z okazyi rocznicy wstąpienia sułtana na tron. Bapst zaproszenia nie przyjął, podając za motyw odmówienia, że od dnia 26 sierpnia wszelkie stosunki z Francyą są zniesione. Bapst gratulował tylko prywatnie.

Anglia i Transvaal.

Paryż 1 września. „Echo de Paris„ utrzymuje, że Leyds interweniował wczoraj u ministra spraw zagranicznych Delcasségo, aby tenże doprowadził do spotkania się cara z prezydentem Kruegerem. Delcassé miał odmówić. Radca legacyjny Van den Hoven zwracał się w tej samej sprawie do rosyjskiego ministra spraw zagranicznych Lambsdorffa.

Londyn 2 września. Kitchener donosi z Pretoryi, że z eskorty wysadzonego koło Hamenskraal w powietrze pociągu, oprócz porucznika Van Dellera poniosło śmierć jeszcze 9 żołnierzy, a otrzymało rany 17. Cała eskorta wynosiła 40 ludzi. Rannych odwieziono do Pretoryi.

W Chinach.

Londyn 1 września. „Times“ dodosi z Szangaju: W sprawozdaniu o karach, nałożonych na tych, którzy ponoszą winę rzezi chrześcijan w Chuchau, powiedziane jest, że kapitan, który wtedy miał straż, został ścięty. Gubernator gotów jest jeszcze 24 innych winowajców surowo ukarać.

Bazylea 2 września. Dziś oczekują ostatecznej decyzyi co do dalszej podróży ks. Czuna. Mówią, że cesarz chiński jest rzekomo skłonnym do uczynienia zadość życzeniom cesarza Wilhelma pod względem ceremoniału przyjęcia; w otoczeniu jednakże cesarza silnem jest stronnictwo, które stanowczo oświadcza się przeciw temu ceremoniałowi i domaga się, aby w razie opierania się przy nim cesarza Wilhelma ks. Czun powrócił.

Kolumbia i Wenezuela.

Caracas 2 września. Na granicy kolumbijskiej zgromadziło się 8000 Wenezuelianów gotowych każdej chwili wkroczyć do Kolumbii.

Trinidad (w Kolumbii) 2 września. „Biuro Reutera“ donosi: 9000 żołnierzy pod dowództwem generała Dusity stoi w w pogotowiu celem poparcia rewolucyi. Stan rzeczy jest bardzo groźny.

Caracas 2 września. Rząd Wenezueli wystosował do wszystkich 3 sprzymierzonych z nim państw memoryał o zatargu z Kolumbią. Rząd wenezuelski sądzi, że znajduje się w przededniu kroków nieprzyjacielskich.

Różne.

Tryest 1 września. Wczoraj o pół do 4 rano odpłynęły do tryesteńskiego portu południowego rosyjska kanonierka „Chrabryj“ i rosyjski statek do rozbijania torpedowców „Abrek“, na 14 dniowy pobyt. O g. 8 rano dały baterye nadbrzeżne 18 strzałów powitalnych, na to oba okręty odpowiedziały również strzałami i opuszczeniem flag. W południe złożyli komendanci okrętów wizytę u kontradmirała Kriegera.

Rzym 1 września. O. Dawid Fleming mianowany został generalnym wikaryuszem zakonu Franciszkanów.

Ateny 1 września. Doniesienie „Agencyi Havasa“: Rząd grecki zaprzecza pogłoskom o utworzeniu rosyjskiej stacyi dla okrętów w porcie Piraeus.

Nowy Jork 1 września. Telegram z Santiago de Chile donosi, że kongres uznał nominacyę Riesca na prezydenta rzeczypospolitej Chile za ważną. Riesco rozpocznie pełnić funkcyę swego urzędu 18 września.

Nowy Jork 1 września. Z Calispel w stanie Montana donoszą: Jak słychać, wydarzyła się na kolei Great Northern 40 mil na wschód od Calispel katastrofa kolejowa, 17 osób utraciło życie. Szczegółów brak.

Wiedeń 2 września. Cesarz przyjął wczoraj na osobnem posłuchaniu nowomianowanego posła meksykańskiego Mirandę i odebrał od niego jego listy uwierzytelniające.

Kopenhaga d. 2 września. Król Chrystyan przyjął wczoraj popołudniu na zamku Amalienborg wielką deputacyę ludową, złożoną z przedstawicieli wszystkich prawie gmin kraju, która złożyła mu podziękowanie za dokonaną w ostatnim czasie zmianę gabinetu. Król odpowiadając na mowę dziękczynną wyraził nadzieję, że zmiana ta zgodna jest z życzeniem znacznej większości narodu.

Berlin d. 2 września. W politechnice charlottenburskiej zaprowadzono z początkiem nowego kursu szkolnego rozmaite obostrzenia, zmierzające do ograniczenia w przyjęciu obcych poddanych głównie na studya techniczno-budowlane.

San Sebastian 2 września. Wskutek artykułu, zamieszczonego w dzienniku „Correo guipuzeva“, a skierowanego rzekomo przeciw marynarce hiszpańskiej, wtargnęło przemocą kilku oficerów i żołnierzy marynarki do lokalu redakcyi. W bójce, jaka tutaj powstała, jeden z redaktorów i 3 żołnierzy odniosło rany.

Kadyks 2 września. W miasteczku Setenil przyszło do zaburzeń przeciw urzędnikom cłowym, którzy zamierzali dokonać spisu składów kupieckich. W starciu z żandarmeryą, która usiłowała przywrócić porządek, straciło życie kilka osób.

Belgrad 2 września. Oddział żołnierzy tureckich wtargnął onegdaj na terytoryum serbskie, napadł na dom pewnego włościanina serbskiego i zamordował jego, jego żonę i córkę.

Bordeaux 2 września. Policya aresztowała tutaj pochodzącego z Bretonii anarchistę nazwiskiem Tournay. Znaleziono przy nim papiery i broszury, wysławiające zamachy Ravachola i Caseria. Tournay, który opierał się gwałtwnie aresztowaniu, oświadczył w przesłuchaniu, że w chwili, gdy go aresztowano, zamierzał spełnić swój obowiązek.

Budapeszt 2 września. Rumuńscy królestwo przybyli tu dziś o 8 rano i zatrzymawszy się krótki tylko czas, odjechali do Wiednia.

Kopenhaga 2 września. Rosyjskie okręty yacht „Standart“ i krążownik „Swietlana“ zarzuciły wczoraj wieczór kotwicę w zatoce Kiöge.

Kolonia 2 września. „Köln. Ztg.“ donosi z Teheranu pod datą 31 sierpia: Ponieważ w ostatnim czasie zauważono szerzenie się ruchu rewolucyjnego, podniecanego nieprzyjaźnem wobec rządu usposobieniem, z powodu przebiegu rokowań z Rosyą o pożyczkę, zaprowadzono w stolicy i okolicy mały stan oblężenia. Duchowieństwo zachowuje stanowisko obojętne.

Rzym 2 września. Dziś otwarto w Tarencie kongres katolików włoskich w obecności dwóch kardynałów.

Kolonia 2 września. „Koeln. Ztg.“ donosi z Konstantynopola z dnia 31 sierpnia: W tureckich dyplomatycznych i urzędowych kołach zaprzeczają doniesieniom, jakoby Porta poleciła ambasadorom swym podjąć rokowania z gabinetami mocarstw w sprawie zniesienia europejskich urzędów pocztowych w Turcyi.

Dział ekonomiczny.

— **Losowania.** Przy ciągnieniu węgierskich losów Czerwonego Krzyża padła główna wygrana 20.000 koron na ser. 103 nr. 75, druga wygrana 2000 kor. na ser. 4063 nr. 26, po 1000 kor. wygrały ser. 173, nr. 45, ser. 1999 nr. 69, ser. 7886 nr. 73.

Nadesłane.

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

Balsam Thierry'go i maść centofolii może być na podstawie bardzo pomyślnego orzeczenia „Ecole superieure de Pharmacie“ w Paryżu z d. 21 maja 1897 także do prywatnych osób we Francyi wysyłany. W Paryżu główny skład znajduje się w Pharmacie Normale. Jednakże nie tylko we Francyi, ale także do wszystkich krajów na świecie eksportują te preparaty a w Londynie na S. W. Briston Road 48 i Glasgow City, 13 Dundas Street — otworzono osobną filię, w której także wszystkie inne galenieckie wyroby mają żywy odbyt. Wyrób odbywa się wyłącznie w Pregradzie.

Zakład wychowawczy dla chłopców w Krakowie Kazimierza Hołubowicza od 8 lat przy ul. Basztowej l. 10 przeniesiony został z dniem 1 lipca b. r. do domu własnego przy ul. Siemiradzkiego l 9.

Dom nowonabyty, położony w zdrowej, mało zabudowanej i cichej części miasta, przerobiono i urządzono odpowiednio do jego przeznaczenia.

Właściciel zakładu czuje się w obowiązku zawiadomić szerszą publiczność o tej zmianie.

W Pekinie.

Piotr Loti, jako oficer marynarki przebywał w Pekinie przez czas dłuższy. Oto kartka z jego dziennika.

* * *

Wtorek 23 października.

Dziś był mróz, ziemia na podwórkach pokryta białymi kryształkami. Od samego rana rozpoczynamy nasze codzienne eksploracye w galeryach pałacowych.

Dawne mieszkania misyonarzy Lazarystów, dawne szkoły, dziś zarzucone skrzyniami; są tam zapasy jedwabiów i zapasy herbaty; stosy bronzów, wazonów, kadzielnic piętrzą się na wysokość człowieka.

Najobfitszą jednak kopalnią, istną grotą Ali Baby, jest kościół katolicki. Oprócz starych grobów, przeniesionych z „Fioletowego Miasta“, cesarzowa nagromadziła tu wszystkie podarki, które złożono jej przed dwoma laty, podczas jej jubileuszu. (A podobno defilada mandarynów, którzy przy tej sposobności znosili dary swej monarchini, trwała dzień cały i zajmowała całą milę długości.)

W głównej nawie i po bokach stosy pudeł i skrzyń sięgają do połowy kolumn. Pomimo rabunku Chińczyków, Japończyków, żołnierzy niemieckich i angielskich, pozostały jeszcze istne cuda.

Największe kufry leżą na spodzie, spiętrzone na nich przedmioty nie zostały nawet otwarte. Rozchwytano drobne cacka, leżące na wierzchu pod szkłem, lub w jedwabnych puzdrach: a więc bukiety z agatu, koralu, lapisu; niebieskie krajobrazy i pagody, wyrabiane nadzwyczaj misternie z piór zimorodków; pagody i krajobrazy z kości słoniowej z tysiącem malutkich postaci. Te arcydzieła chińskiej cierpliwości kosztowały całe lata pracy; dziś leżą połamane, pokłute bagnetami, wśród skrzyń tarzają się na ziemi cesarskie szaty z ciężkich materyj, zahaftowane w smoki. Ludzie po nich depcą; depcą po ażurowych cackach, po haftach i perłach.

* * *

Są tam bronzy z przed lat tysiąca, ze starożytnych zbiorów cesarzonej są parawany, rzeźbione i haftowane, jakby przez wróżki, są stare wazony; pod niemi paki, zaadresowane do cesarzów, zmarłych już od wieków, a zawierające dary, nadsyłane im z prowincyj odległych; nikt nie pomyślał o wypakowaniu tych prezentów. W zakrystyi tej zdumiewającej katedry znajdujemy wspaniałe kostyumy aktorów teatru cesarzowej.

W kościele zarzuconym brgactwami japońskiemi przechowały się jeszcze organy, milczące od lat trzydziestu. Wchodzę na górę z moim towarzyszem, aby napełnić sklepienie spiewami Bacha i Haendla, a tymczasem nasi strzelcy afrykańscy, brodząc po kolana w kości słoniowej, materyach, sztach dworskich, oczyszczają kościół z tych skarbów.

* * *

Około dziesiątej rano, ścieżkami cesarskiego lasu, zamieszkałego obecnie przez sroki, psy i wrony, idę do „Miasta fioletowego“, aby zwiedzić „Pałac przodków“, strzeżony dziś przez naszą morską infanteryę, a który był panteonem zmarłych cesarzów, świątynią zgoła niedostępną dla zwykłych śmiertelników.

Pałac wznosi się wśród gęstwiny. Nad drzwiami wchodowemi tryumfalne łuki, dziwacznie pokręcone na lekkich podstawach, u progu przykucnęły marmurowe potwory.

Po przejściu pierwszego muru mijamy drugi, potem kroczymy rzędem wspaniałych podworców, wyłożonych płaskimi kamieniami, wśród których trawa porasta. Każdy cedr, każdy cyprys, ocieniający te podwórza, wyłania się z marmurowego ocembrowania.

Kadzielnice bronzowe, pokryte pleśnią wieków, wznoszą się na podstawach z emblematami śmierci.

Wszystko to ma piętno zgrzybiałości tajemniczej.

Po bokach świątyń drugorzędnych, o ścianach ze złoconej laki, przypominających starą skórę kordowańską, jak kościotrupy, sterczą katafalki i święte narzędzia do spełniania pogrzebowych obrządków.

Wszystko tu dziwne, niezrozumiałe, wszystko jest zagadką lub symbolem.

Wreszcie w ostatnim podwórcu, na białym, marmurowym tarasie, pod strażą bronzowych saren, wznosi się „Pałac Przodków“.

* * *

Jest to jedna, jedyna sala olbrzymia o złotych ścianach. W głębi dziesięcioro drzwi, opieczętowanych czarnym lakiem. Pośrodku — stoły, na których składano pożywienie dla zmarłych przodków. W dniu wzięcia „Żółtego miasta“ nasi zgłodniali żołnierze posilili się tutaj niespodziewaną wieczerzą. Na każdym z rogów sali dzwony i gongi oczekują chwili, w której będą mogły zabrzmieć na cześć dostojnych umarłych. Ta chwila może już nigdy nie nastąpi.

Są tam również szafy lakowe, rozmiarami nie mniejsze od domów, a zawierające zbiory starych malowideł, owiniętych na kościanych lub hebanowych wałkach.

Niektóre obrazy są przepysznem objawieniem sztuki chińskiej, o której Zachód nie ma pojęcia; choć zupełnie odrębne, ze stanowiska sztuki nie ustępują naszym. Są tam portrety cesarzów, przedstawionych na łowach lub wśród samotnej zadumy. Są portrety cesarzowych, malowane akwarelą na jedwabnych materyach, a przypominające naiwnym wdziękiem włoskich prerafaelistów. Te portrety blade, tak blade, że prawie bezbarwne, to raczej refleksy osób; odczuwasz, że muszą być podobne, zda ci się, że stoisz twarzą w twarz przed księżniczkami, zmarłemi od wieków.

* * *

Inne obrazy długości 6—8 metrów przedstawiają orszaki, dworskie przyjęcia, defilady posłów, pieszych, jezdnych, wojsk ze sztandarami; dokładność szczegółów zdumiewająca. Historya strojów i ceremoniału chińskiego w ciągu wieków wypisana na tych malowidłach.

* * *

W głębi świątyni dziewięcioro drzwi zamyka dziewięć ołtarzów, wznoszących się nad zwłokami monarchów. Strażnicy raczą dla nas złamać pieczęcie jednego z tych wejść wzbronionych.

Wchodzę do grobowca Kuang-Su, monarchy sławnego na początku XVIII wieku. W świątyni było już bardzo ciemno, ale tu panuje noc zupełna; rzekłbyś, że przyprószono wszystko ziemią i popiołem: wszędzie ten popiół, pokrywający miasto jakby pleśnią starości! Przy bladem świetle migającej świeczki widzę schody o kilku stopniach, prowadzące do ołtarza. Na prawo i lewo skrzynie z czarnej laki: wolno mi do nich zajrzeć; leżą tam pieczęcie cesarzów, wybijane na upamiętnianie wszelkich okoliczności ich życia i wszystkich aktów panowania — nie wolno było nikomu po pogrzebie dotknąć się tych bezcennych relikwij.

* * *

Wstępuję na ołtarz i oglądam złote i onyksowe berła, wazony o kształcie prostym, a pięknym lub o dziwacznym modelu.

Po za ołtarzem dostrzegam nagle postać, błyszczącem okiem śledzącą moje świętokradzkie wtargnięcie. To portret jednego z monarchów, wielkości naturalnej.

Gdy drzwi zamknęły się za mną, gdy przyłożono znowu pieczęcie, odetchnąłem swobodniej, lubując się powietrzem i słońcem.

* * *

I oto siedzę w ciszy mojej pracowni, w pałacu Rotundy, i kreślę moje wrażenia. Upływa jedna godzina, druga. Wreszcie dolatuje mnie tętent kopyt końskich. Przejeżdża generał Waldersee na czele eskorty. Biegnę okiem po moście Marmurowym, przeprowadzam spojrzeniem ten orszak.

I znowu cisza, spokój.

45

W domu na moczarach.

POWIEŚĆ

FLORENCYI WARDEN.

Z ANGIELSKIEGO.

CZEŚĆ DRUGA.

(Ciąg dalszy).

— To proszę mi powiedzieć, z jakich liter on się składa?

Zawahałam się. Bo kiedy ten pan utrzymywał, że brylanty są prawdziwe, to cóż pomyślałby, gdyby się dowiedział, że mr. Rayner ofiarował taki kosztowny prezent nauczycielce.

— Nie, tego wolałabym nie mówić — odpowiedziałam obojętnie.

— Przepraszam panią. Niech mi pani daruje zbytnią ciekawość. Widziałem dawniej klejnot podobny do tego, jak dwie krople wody, ale tamten był prawdziwy — tu popatrzył na mnie badawczo. Myślałem więc, czy jubiler sporządzając taki sam przedmiot z imitowanych szkieł, nie wyrył też podobnych liter.

— Jaki śliczny musiał być prawdziwy klejnot!

— Nie był wcale piękniejszym od tego, zapewniam panią.

— A teraz powiedz pan, czy to nie wielka szkoda, gdy ludzie wyrzucają dużo pieniędzy za prawdziwe kamienie, zapytałem, dodając jeszcze: — Czy wie pan też, ile byłby wart, taki prawdziwy medalion?

— Podług mojej oceny, około tysiąc pięćset funtów.

— I pan mogłeś przypuszczać, że ja posiadam klejnot kosztujący tysiąc pięćset funtów — zapytałam szczerze ubawiona. Gdyby to usłyszał ten, kto mi go darował, śmiałby się jeszcze lepiej.

— Śmiałby się? A więc to jakiś „on"?

Niezadowolona mocno z swojej nieostrożności, nic nie odpowiedziałam.

— Ucieszyłby się — ciągnął on dalej — gdyby się dowiedział, że jego błyszczące szkła wzięte były za prawdziwe brylanty.

Uśmiechnęłam się, nic nie odpowiadając.

— Czy która z pań widziała już ten medalion, miss Christie?

— Nie, zresztą nie chciałabym już wywoływać podobnej pomyłki i żartów, dla tego więc zdejmę go.

Podniosłam już rękę do rozpięcia aksamitki, gdy mr. Cunnigham weszła z inną jeszcze panią do oranżeryi. Oczy pierwszej spoczęły natychmiast na moim medalionie.

— Dlaczego chcesz pani to zdjąć, kochane dziecko? Zostaw to, bardzo ci w tem ładnie do twarzy.

— Bo żartowano sobie ze mnie, że to prawdziwe brylanty, chociaż to jedynie imitacya — odpowiedziałam z wahaniem.

— Nie troszcz się pani o Toma, drogie dziecko, i nie zdejmuj swego ładnego medaliona. Kamienie wyglądają zresztą, rzeczywiście jak prawdziwe — powiedziała mrs. Cunnigham, patrząc na medalion i na mnie. — Weź, weź, moje dziecko i nie troszcz się o żarty Toma.

Posłusznie zapięłam moją aksamitkę, a nauczona już niejakiem doświadczeniem, jakie wrażenie sprawiłam moim jedynym klejnotem, oczekiwałam ciekawie, czy widok jego nie wywrze czegoś podobnego na reszcie towarzystwa.

Naturalnie, będąc tu jedyną obcą osobą, ściągałam mimowolnie całą uwagę na siebie, zauważyłam też, że panie zwracały większą uwagę na medalion a mężczyźni na twarz.

Sir Jonasz, miły, siwy pan, który mógł z łatwością uchodzić za ojca swojej żony, zaprowadził mnie do obiadu, a chociaż sam wiele nie mówił, zachęcał mnie jednak do opisywania dzisiejszego bazaru.

Po objedzie odeszłyśmy wszystkie do salonu, a jedna z pań pociągnąwszy mnie na małą sofkę, pieściła mnie, jakbym była małem dzieckiem, wypytując przytem ciekawie o trybie życia w Alders i o „pięknego mr. Raynera".

— A czy to prawda, miss Christie — zapytała inna — że on jest takim złym człowiekiem?

— O tak, to pewnie prawda — twierdziła jeszcze jedna — bo ona poczerwieniała.

Ja jednak bynajmniej nie poczerwieniałam, bo nie miałam do tego żadnej przyczyny.

— Nie, on wcale nie jest złym — odpowiedziałam, śmiejąc się z nich. — To jedynie chłopi nazywają go złym, dlatego, że grywa na skrzypcach i lubi wyścigi. On jest bardzo dobrym.

— O, nie wątpimy o tem bynajmniej — powiedziała mrs. Clowes dziwnym tonem.

— Pani sądzi może, że ja go dlatego jedynie lubię, ponieważ jest dla mnie bardzo dobrym — broniłam go odważnie. — Ależ gdyby był złym dla innych, to nie mogłabym go przecież lubieć, chociażby był dla mnie samej najlepszym.

— A mrs. Rayner, czy on jest także taki dobry dla pani?

— O tak, ona jest też bardzo dobrą — odpowiedziałam prędko.

(C. d. n.)

DROBNE OGŁOSZENIA

po 1 ct. od wyrazu.

Łóżka żelazne, składane po złr. 5·50, z bokami, orzechowo lakierowane po złr. 12·—, 14·—, 16·—, 18·—, 20·—. Materace druciane sprężynowe po złr. 12·50. Łóżeczka dziecinne po złr. 12·—, 14·—, 16·—, 18·—. Kompletne umywalnie od zł. 8·— do zł. 30.—, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry). Filia: Tarnopol plac Sobieskiego.

Herbata chińsko-rosyjska, zbiór majowy, świeże Souchong I. złr. 3·75, II. złr. 3·—. Okruchy najlepsze złr. 1·75. Okruchy drobne złr. 1·30 za funt. Dwór Łapszyn Brzeżany.

WINOGRONA najlepsze deserowe i kuracyjne, starannie opakowane w 5 kl. koszykach poczt. po 3 kor. 60 h. za pobraniem poczt. **Carl Vidovszky,** właściciel winnic, **Békéscsaba, Ungarn.**

Biuro NAUCZYCIELSKIE Mme Allement, ul. Trzeciego Maja l. 5, poszukuje nauczycielek z muzyką i francuskim.

Dla dwóch biednych chłopców na książki, przybory rysunkowe i inne potrzeby szkolne, a przytem i na jakie takie ubrania, uprasza się o zasiłek na ręce tutejszej Administracyi (pod lit. O. K.)

Wykształcona Angielka właśnie przybyła, udziela lekcyi. Bliższych wyjaśnień udzieli Helena Druding, nauczycielka niemieckiego języka, Plac kapitulny l. 6 II p.

Komisya lekcyjna słuchaczów wydziału filozoficznego Uniwersytetu we Lwowie, pozostająca pod naczelnem kierownictwem prof. dr. Twardowskiego, poleca kwalifikowanych korepetytorów i nauczycieli domowych. Zgłoszenia ustne i piśmienne przyjmują członkowie komisyi codziennie (nie wyłączając niedziel i świąt) na Uniwersytecie Ip. sala VIII. między 12—1. Adres: **Komisya lekcyjna słuchaczów wydziału filoz., Lwów, Uniwersytet.** Również Bratnia pomoc Akademicka (Lwów, Chorążczyzna 11) poleca zdolnych nauczycieli, a do kancelaryj koncypientów i mundantów.

J. Kapralik Lwów, poleca wszelkie instrumenta muzyczne i samogrające. Cenniki bezpłatnie.

Masło I. deserowe! Dziennie świeże, deserowe masło netto 9 funtów za 8 koron wysyła franko za zaliczką. Za najlepszą obsługę ręczę — **Antoni Drobner w Brzesku** (Galicya).

Powróciłam do Lwowa i przyjmuję jak dotąd wszelkie roboty w zakres krawieczczyzny damskiej wchodzące. Zamówienia z prowincyi wykonuje jak najprędzej podług modeli francuskich. Z dniem 15 września rozpoczynam świeży kurs kroju metodą francuską.

Aleksandra Kłosiewicz, Chorążczyzna 13.

Perfumy, mydła, pudry, szminki grzebienie, szczotki i wszelkie inne przybory toaletowe w największym wyborze u **Piotra Mikolascha i Sp.** we Lwowie (Pasaż Mikolascha).

Światowo sławny Dr. BREHMER'A **Zakład leczniczy dla chorych na płuca** Görbersdorf — Śląsk

Główny lekarz tajny radca Petri, przedtem długoletni asystent dr. Brehmer'a. **Najznakomitsza kuracya zimowa.** Cenniki bezpłatnie wysyła Zarząd.

Scheringa Wino „Condurango" używa się z wybornym skutkiem przeciw brakowi apetytu, cierpieniom płuc i osłabieniu żołądka, etc. **Schering's Grüne Apotheke, Berlin, N.** We Lwowie w aptekach P. Mikolascha i A. Sklepińskiego.

Aptekarza A. Thierry'ego balsam z zieloną marką ochronną zakonnicy, 12 małych albo 6 podwójnych flaszek **K. 4** — opłacone.

A. Thierry'ego centyfoliowa maść na rany 2 słoiki **K. 3·50** opłatne za zaliczką

A. Thierry'ego apteka pod „Aniołem stróżem" w Pregradzie pod Rohitsch-Sauerbrunn.

We Wiedniu główny skład: Apteka E. Brady, Fleischmarkt 1. — W Budapeszcie: apt. J. v. Török i dr. Egger, — W Agram: aptekarz S. Mittelbach.

Do nabycia en detail wszędzie. 7444

Skład i sprzedaż komisowa zboża, nasion, nawozów sztucznych z gwarancyą jakości i pochodzenia.

Pośrednictwo w sprzedaży, kupnie i dzierżawie dóbr ziemskich.

Dom Komisowo-Rolniczy Stanisława Komornickiego we Lwowie, ul. Sykstuska l. 35.

Spełniając na Galicyę i Bukowinę **wyłączne zastępstwo fabryki maszyn H. CEGIELSKIEGO Tow. Akcyjne w Poznaniu**

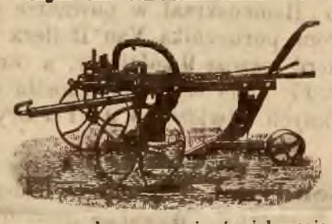

na obecny czas siewów i kopania kartofli poleca ze swego składu:

a) **Uniwersalne dwuskibowe pługi „Record"** odznaczone przez Tow. gosp. na konkursowej próbie odbytej w r. b. w Przeworsku. b) **Brony całożelazne oryginalne „Laackego".** c) **Uniwersalne siewniki rzędowe „Bernburgia"** systemu Hooziera premiowane najwyższą nagrodą **„Grand prix"** na wystawie w Paryżu rb. d) **Kartoflarki systemu hr. Münstera** najnowszej konstrukcyi wraz z **koszem półkolistym** lub **kołem siatkowem** pomysłu Gutowskiego składającemi wykopane kartofle w jednej grobelce po za maszynę, nadto wszelkie inne maszyny rolnicze jak niemniej całe urządzenia gorzelń, browarów, młynów i krochmalarni, których **cenniki i prospekty** przesyła na żądanie.

FARBEN FABRIKEN vorm. FRIEDR. BAYER & Co. Elberfeld. 7274

SOMATOZA rozpuszczalne białko mięsne zawiera pożywne części (białko i sole) proszek prawie bez smaku, a należy do najznakomitszych **środków odżywczych i wzmacniających** dla dzieci osłabionych, chorych na krzywicę, oraz dla osób cierpiących na nerwy, piersi, żołądek, dla położnic i rekonwalescentów itp. pod postacią **Somatozy żelazistej** dla niedokrewnych ze skutkiem przez lekarzy polecona. Somatoza żelazista zawiera 2% żelaza w organicznym związku. **Samotoza pobudza nadzwyczajny apetyt.** Do nabycia w aptekach i drogueryach. **Najznakomitszy środek wzmacniający i odżywiający.**

(Marka ochronna) **Premiowany najwyższemi odznakami!**

J. Andel'a proszek zamorski zabija i niszczy bezpowrotnie szwaby, karakony, pluskwy, pchły, moskale, muchy, mrówki, stonogi, mole, moliki ptasie i wszelkie owady z szybkością i pewnością tak zdumiewającą, że z płodu nawet śladu nie zostawia.

Fabryka i wysyłka w drogueryi J. Andela „pod Czarnym psem" w Pradze, ulica Husa 13.

Składy: We LWOWIE: P. Mikolasch i Sp. apt., Dr. Jan Rucker apt., Alojzy Hübner drog. Rynek l. 38, J. Friedrich & A. Beacock ul. Hetmańska l. 4, Ed. Brückner apt. ul. Sapiehy, St. Markiewicz, Rynek 42, Józef Ch. Finkler, kup. ul. Błonia 2; Biała: E. Kruppa; Bełz: M. Musiał; Czarny Dunajec: H. Pacanower i Jakób Stötter; Gródek: J. Hescheles, A. Lippus; Gliniany: A. Hełm apt.; Kołomyja: E. Stenzel apt.; Kozłów: Seweryn Błachowski apt.; Kraków: Mikołaj Preis apt., W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt., Eugeniusz Heller apt., A. Hawełka kupiec, Reim & Co. Rynek linia A-B 37 i Wilhelm Eilbaum; Krosno: Aleksander Kumor, drog., Nowy Sącz: S. Liechtmann; Przemyśl: A. Faliszewski, Granzer i Martynowicz, handel materjałów i farb; Równe koło Dukli: Towarz. spożywcze „Wrocanka"; Sokal: Bracia Wołkowscy; Stanisławów A. Beil apt., Stryj: Juliusz Barański, Tarnopol: Hipolit Skewreński; Tarnów: Władysław Brach, obok c. k. Starostwa; Turka koło Star. Miasta: Dawid Weiss; Żółkiew: Juljan Olearczyk; Żywiec: Edmund Haydn; Złoczów: Rothenberg & Co. jakoteż do nabycia wszędzie tam, gdzie są wywieszone Andela plakaty. 4670

MAGAZYN MÓD SEIDLER I KARPINSKIEJ Lwów plac Kapitulny l. 7. polecają w wielkim wyborze kapelusze damskie po cenach umiarkowanych. Oryginalne modele paryskie.

Bilety wizytowe litografowane, Zaproszenia ślubne i balowe, Etykiety na flaszki, pudełka aptekarskie jednokolorowe lub barwne.

Karty adresowe, nagłówki na listy i faktury kupieckie artystycznie wykonane.

Papiery wartościowe, książeczki oszczędności i udziałowe.

Dyplomy, obrazy, plany, mapy, nuty, ogłoszenia i plakaty.

Tutki cygaretowe, cenniki, autografie i wszelkie roboty w zakres artystyczno-litograficzny wchodzące wykonujemy wzorowo i na czas oznaczony.

Zakład nasz, zaopatrzony w najlepsze maszyny pospieszne, poruszane siłą mechaniczną i posiadający najnowsze urządzenia, może zadowolić nawet najwybredniejsze wymogi w dziale tak drukarskim jakoteż litograficznym.

Polecamy zakład nasz łaskawym względom PT. Publiczności, kreślimy się z poważaniem

Piller i Spółka, **Lwów, Łyczakowska 3.**

Ruch pociągów kolejowych od 1 maja 1901.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług czasu środkowo-europejskiego.

Pociąg	godzina	Przychodzą do Lwowa na dworzec główny:
pospiesz.	12·15	z Czerniowiec, Itzkan, Jass, Constancy, Bukaresztu,
„	2·31	z Krakowa, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Berlina, Wrocławia, Warszawy i Wiednia
osobowy	3·35	z Podwołoczysk, Grzymałowa,
„	6·10	z Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Oświęcimia, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
„	6·20	z Czerniowiec, Itzkan, Suczawy, Czortkowa, Kałusza
„	6.46	z Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września włącznie)
„	7·45	z Janowa
„	8·00	z Tarnopola, (Brodów)
„	8·10	z Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Sanoka, Kałusza i Pesztu
„	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
„	8·50	z Krakowa, (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla. Wiednia, Berlina, Wrocławia, Orłowa (od 15/6 do 15/9), Tarnowa, Pesztu
„	11·45	z Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
„	11·55	z Stanisławowa (Kösmöző, Potutor. Chodorowa)
„	12.55	z Janowa
„	1·10	z Skolego, Stryja Kałusza, Chyrowa (Ławocznego od 1/6 do 15/9
pospieszn.	1·35	z Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwadowa, Przeworska, Sanoka, Chabówki, Zakopanego
„	1·45	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Stanisł.
„	2·35	z Podwołoczysk Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
osobowy	3·14	z Brzuchowic (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	4.40	z Sambora, z Borysławia, Drohobycza, Stryja
„	5·35	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów
„	5·50	z Krakowa, Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa via Dembica, Sambora, Chyrowa, Kalwaryi, Berlina, Wrocławia, Wiednia,
„	5·40	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa
„	6·00	z Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	7.36	z Brzuchowic (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	9.00	z Janowa (od 1/5 do 15/9 w niedziele i święta)
pospieszn.	8·40	z Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Przemyśla,
osobowy	8·50	z Brzuchowic (16/5 do 15/9 codziennie)
„	9·41	z Janowa (codziennie od 1/5 do 30/9)
„	9·50	z Krakowa, Wiednia, Warszawy, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa
„	9.30	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Husiatyna, Kösmező
„	10·50	z Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Kałusza, Borysławia
„	10·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
		Na dworzec „Podzamcze":
„	3·12	z Podwołoczysk, Grzymałowa, Tarnopola,
„	7·40	z Tarnopola i Brodów
pospieszn.	2·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa i Brodów
osobowy	5·11	z „ „ „ „ Kopyczyniec, Zaleszczyk Podwysokiego i Brodów
„	10·02	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy i Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego

Pociąg	godzina	Odchodzą ze Lwowa z dworca głównego:
pospiesz.	12·45	do Krakowa, Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
„	2·51	„ Itzkan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
osobowy	4·15	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Rozwadowa via Dembica, Wieliczki
„	5·45	„ Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie)
„	6·35	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
„	6·30	„ Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec
„	6·25	„ Czerniowiec, Podwysokiego, Potutor
pospieszn.	8·30	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa, Orłowa Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 30/9)
osobowy	8·40	z Krakowa, Bogumina, Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Stróż, Tarnowa, z od 15/6 do 15/9 włącznie Sanoka, Rymanowa, Iwonicza i Jasła
„	9·00	„ Skolego, Chyrowa, Kałusza (do Ławocsn. od 1/6 do 15/9)
„	9·15	„ Janowa
„	9·25	„ Podwołoczysk, Grzymałowa, Kozowy
„	10.25	„ Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
„	10·20	„ Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	1·25	„ Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
pospieszn.	1·55	„ Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Grzymałowa, Skały, Iwania pustego
osobowy	2·15	„ Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedz. i święta)
pospieszn.	2·40	„ Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa. Husiatyna
„	2·55	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Jasła, Chabówki Zakopanego
osobowy	3·05	„ Stryja (do Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
„	3·15	„ Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
„	3·26	„ Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września)?
„	3·30	„ Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
„	6·10	„ Stanisławowa
„	6·30	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 w dnie powsz. a od 16/9 do 30/4 1902 codziennie)
„	6·20	„ Krakowa, Wiednia, Wrocł. Berlina, Warsz. Orłowa, (od 15/6 do 15/9) Chyrowa, Mezö-Laboroza i Pesztu, Oświęcima
„	6·35	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
„	7.10	„ Tarnopola i Brodów
„	7·25	„ Sokala i Rawy ruskiej
„	7·52	„ Brzuchowic (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	9·30	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 „ „
„	10·30	„ Czerniowiec, Itzkan, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Bertometu, Seretu, Brodiny, Suczawy
„	11.00	„ Krakowa, Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Rozwadowa via Przeworsk, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
„	11·10	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa
		Z dworca Podzamcze:
„	6·43	„ Podwołoczysk, Brodów, Kijowa, Odessy, Kopyczyniec
„	9·42	„ Podwołoczysk, Kopyczyniec, Zaleszczyk
pospieszn.	2·08	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego Grzymałowa, Kijowa, Odessy
osobowy	7·32	„ Tarnopola i Brodów
„	11·32	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Podwysokiego, Grzymałowa

Uwaga: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety ajencya dzienników J. St. Sokołowskiej, w pasażu Hausmana l. 9, od 7 rano do 8 godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne ck. kolei państw. (ulica Krasickich l. 5 w w podwórzu, Schody II, drzwi l. 53) w godzinach urzędowych (8—3 w święta 9—12).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.